TYGODNIK POLITYCZNY
WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 35 ROK 2 | Warszawa, niedziela 6 września 1936 r. | Cena egzem. 10 groszy

Należność pocztowa opłacona ryczałtem | Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47. | Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

Pokaz działań armji sowieckiej, udostępnio ny, dla celów propagandowych, szerokiej publiczności.

Nowy puhar dla zwycięscy w międzynarodowych zawodach balonowych im. Gordon - Bennetta, ufundowany przez redakcję „Gazety Polskiej"

Egipski premjer Nahas Pasza na lewo od min. Edena, w fezie) przybył do Londynu w towarzystwie 12-tu egipskich polityków celem podpisania traktatu brytyjsko - egipskiego.

Bombardowanie San Sebastian przez powstańcze okręty wyrządziło wielkie szkody w mieście. Na zdjęciu straż ogniowa w zbombardowanym domu. —

Nowy ambasador włoski w Warszawie Valentino złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

62-letni szef rządu powstańczego w Hiszpanji gen. Cabanellas przegląda oddziały wojska, mające wyruszyć na front pod San Sebastian.

PRAWA POLITYCZNE ŻYDÓW

Stronnictwo Narodowe w Łodzi wystąpiło z postulatem odebrania Żydom w Polsce praw politycznych — i pragnie uczynić nadchodzące wybory do Rady Miejskiej plebiscytem w sprawie: czy Żydzi mają nadal mieć w Polsce te prawa, czy też mają być ich pozbawieni.

W ogłoszonej w tych dniach odezwie Stronnictwo Narodowe w Łodzi pisze:

„Trzeba uczynić krok dalszy na drodze od odżydzenia Polski i odebrać Żydom prawa polityczne.

Prowadząc walkę o narodowy samorząd, doprowadzić musimy przedewszystkiem do tego, by Żydów zupełnie z samorządu usunąć. Niechaj miastami polskiemi rządzą ich gospodarze, to jest ludność polska, a nie Żydzi! Niechaj Żydzi pozbawieni zostaną zarówno prawa obieralności do Rad Miejskich (a tak samo do Sejmu i Senatu), jak i prawa udziału w głosowaniu!

Według dziś obowiązujących ustaw i ordynacyj, Żydzi prawa te posiadają. Ale ustawy i ordynacje, a nawet konstytucję, można zmienić. Zmiana ich nastąpić musi, gdy zażąda jej cały naród!

My, polska ludność m. Łodzi rzucamy hasło: Żydzi nie mogą uczestniczyć w rządzeniu ani państwem, ani samorządem! Nie mogą mieć praw wyborczych!

Pod tym hasłem idziemy do obecnych wyborów! Wybory te stać się muszą plebiscytem, w którym polska Łódź opowie się za zmianą ustaw wyborczych w kierunku odebrania praw wyborczych Żydom!"

Jako jeden z argumentów, przemawiających za odebraniem Żydom praw wyborczych, wysuwa odezwa Str. Nar. w Łodzi destrukcyjną działalność Żydów w poprzedniej Radzie Miejskiej. Jak wiadomo, poprzednia Rada Miejska została rozwiązana, a uchwały jej nie wprowadzone w życie, przedewszystkiem dzięki pretekstowi do jej rozwiązania, dostarczonemu przez Żydów, zasiadających w jej łonie, przez ciągłe wszczynanie na jej posiedzeniach zatargów i awantur z posiadającym w Radzie większość Klubem Narodowym.

Nikt od narodowców łódzkich nie wie lepiej o tem, co to znaczy obecność Żydów wewnątrz ciała rządzącego czy ustanawiającego prawa. Doświadczenia poprzedniej, w większości narodowej, w mniejszej części żydowsko - socjalistyczno - sanacyjnej, łódzkiej Rady Miejskiej są najlepszym argumentem za tem, by Żydów wogóle pozbawić prawa zasiadania w ciałach przedstawicielskich w Polsce (Sejmie, Senacie, ciałach samorządowych), oraz prawa głosowania do tych ciał. Najmniejsza bowiem garstka Żydów, oraz żydowskich elektów w tych ciałach wystarcza, by zatruć ich atmosferę i by utrudnić ich normalną, a nie krępującą się względem na interesa Żydów pracę.

A cóż dopiero powiedzieć, gdy to nie garstka Żydów, ale cała ich gromada w danem ciele zasiada!

Według spisu ludności z r. 1921 było w Łodzi 53,5 proc. katolików, 11 proc. ewangelików (z czego 7 proc. Niemców), oraz 34,5 proc. Żydów. Tak więc, gdyby miała na stałe pozostać w Łodzi w mocy ordynacja wyborcza, według której Żydzi mają te same prawa polityczne, co Polacy — należałoby uznać za fakt, nie mający podlegać w przyszłości zmianom, zasiadanie we wszystkich przyszłych łódzkich Radach Miejskich jednej trzeciej części Żydów, względnie ludzi, zawdzięczających swe mandaty żydowskim głosom.

Oczywiście, normalne funkcjonowanie samorządu nakazuje położyć kres temu stanowi rzeczy, że Żydzi w zażydzonych miastach mają w samorządzie wielki, a częstokroć rozstrzygający głos i władzę.

Ale nietylko względy praktyczne tego wymagają. Wymagają tego również i zasadnicze względy moralne, które nakazują, by naród polski był sam gospodarzem we własnym kraju i we wszystkich jego zakątkach — oraz nie dzielił się władzą z obcymi przybyszami.

Jest rzeczą sprzeczną z naturalnym i moralnym porządkiem rzeczy, by w Pińsku, — mieście od zarania dziejów chrześcijańskiem — mieście wież i kopuł kościelnych i wspaniałych świątyń i klasztorów — władzę na ratuszu mogli bezkonkurencyjnie sprawować Żydzi, dlatego tylko, że dzięki polityce rosyjskiej stali się dziś większością ludności tego miasta!

Jest rzeczą tak samo przeciwną naturze, by Żydzi mieli potężny głos w zarządzie stolicy Polski, Warszawy, — a także dawnego, królewskiego Krakowa, a także prastarego Wilna, a także, narodowej, tak do gruntu polskiej Łodzi!

Postulat pozbawienia Żydów w Polsce praw politycznych, — czynnego i biernego prawa wyborczego zarówno w samorządach, jak i w państwie, - dojrzał już do bezkompromisowego wprowadzenia w życie. To też wdzięczność się należy narodowcom łódzkim za to, że ten postulat podnieśli i wysunęli go na czoło zagadnień politycznych naszego kraju.

DWA OBOZY

Na jednym z narodowych wieców przedwyborczych w Łodzi w ubiegłą niedzielę padło w jednem z przemówień między innemi takie zdanie: „Front bojowy, który przebiega przez góry Guadarrama i przez Zatokę Biskajską w pobliżu Irunu i San-Sebastian, nie kończy się na granicy Hiszpanji. Front ten przebiega przez całą Europę, — przebiega również i przez ulicę Piotrkowską, przez Widzew i Bałuty u nas w Łodzi".

Głęboka prawda kryje się w tem zdaniu. Prawdę tę odczuwa doskonale instynkt łódzkiego robotnika — który interesuje się wypadkami hiszpańskiemi tak, jakby się one toczyły gdzieś w odległości jakichś 100 kilometrów, — nie dalej.

Front bojowy w Hiszpanji jest frontem, rozgraniczającym świat chrześcijański, świat Europy i cywilizacji, od świata wrogów chrześcijaństwa, wrogów Europy i wrogów cywilizacji — kierowanego przez Żydów. Wojna domowa w Hiszpanji jest nową wojną religijną, — nie taką nawet, jak wojna katolików z protestantami w okresie Reformacji, lecz taką, jak dawne wojny chrześcijaństwa ze światem muzułmańskim.

A wojny religijne mają to do siebie, że zarówno ich uczestnicy, jak i ich widzowie, zajmują wobec nich stanowisko nie z punktu widzenia swoich interesów, lecz z punktu widzenia swoich zasad. To też w ustosunkowaniu do tych wojen poszczególne narody nie występują jednolicie, lecz podlegają głębokiemu rozdarciu.

Robotnicy łódzcy, zbierający się w grupy przed kościołami, lub przed salami, w których odbywają się wiece przedwyborcze Stronnictwa Narodowego — i z przejęciem omawiający wiadomości z Hiszpanji, przyniesione w danym dniu przez gazety, — mówią o powstańcach: „nasi". „Nasi maszerują na Madryt", „nasi dzielnie się bronią w Toledo", „nasi coś marudzą pod tym Irunem". Doprawdy, — stare powiedzenie, że „głos ludu, to głos Boga", znajduje w danym razie potwierdzenie: instynkt robotnika łódzkiego zupełnie słusznie ocenił, że nasza to sprawa pod Madrytem i pod Irunem, pod Oviedo i pod Malagą się rozstrzyga. Nasza — bo wiele naszych spraw i wiele faktów, mających wpływ na nasze ogólne położenie, od wyniku tamtych rozstrzygnięć zależy.

Są też w naszym kraju i tacy, — którzy mówią „nasi" o przeciwnej, walczącej w Hiszpanji stronie.

Wystarczy przejrzeć tytuły artykułów i depesz w żydowskim „Naszym Przeglądzie". Oto garść z pośród nich: „Miasta pod jarzmem powstańców", „Z centrum rewolty: Burgos", „Rząd włoski nie wie o niczem"... „Swastyka śpieszy z pomocą". „Powstańcy podnieśli rękę przeciwko państwu hiszpańskiemu", „Zbuntowani faszyści mordują jeńców", „Antysemityzm faszystów hiszpańskich", „Jak wyglądają audycje stacji nadawczej powstańców hiszpańskich: terror i wulgarność na falach eteru". I tak dalej, — w każdym nieomal numerze!

W zupełnie podobnym tonie pisze socjalistyczny „Robotnik": „Były monarchista potępia bandę Franco i S-ka", „Solidarność z Czerwoną Hiszpanją"! „W Marokku również nie chcą Franco", „Wiadomości ze źródeł rewolty", „Spisek międzynarodowej reakcji przeciw ludowi hiszpańskiemu". I tak dalej.

Zarówno socjaliści, jak Żydzi, z drżeniem serca oczekują wyniku walk w Hiszpanji — z rozpaczą patrzą na zwycięstwa powstańców.

Tak więc — front powstańców dzieli dziś na dwa wrogie obozy cały świat. Nie jest to zwykła wojna domowa, jakich bywa tak wiele, — taka, jak np. zeszłoroczna wojna Venizelistów z Kondylisowcami w Grecji, — wojna która jest może ważnym faktem w życiu danego kraju, lecz która nikogo pozatem nie obchodzi.

Wojna w Hiszpanii — to krwawiący odcinek wielkiego frontu i wielkiej wojny, toczącej się pozatem — bezkrwawo — w całym świecie.

Nie tylko o hiszpańską! Również i o naszą sprawę chodzi w górach Guadarramal

SYNOD

W tych dniach odbył się w Częstochowie Synod Episkopatu Polskiego. Wszyscy biskupi polscy zbierają się na Jasnej Górze, by rozważyć i zadecydować szereg spraw związanych z życiem Kościoła katolickiego w Polsce.

Czytelnicy nasi wiedzą już, jakie są zadania i uprawnienia pierwszego Synodu, w odbudowanem państwie polskiem. Sprawozdania z przebiegu obrad będą zawierały odpowiedź na pytanie, jakie będzie znaczenie Synodu dla Kościoła i dla Polski.

Dziś, na progu tych narad, chodzi nam o podkreślenie znaczenia, jakiego nabiera zjazd kierowników życia religijnego i duchowego naszego narodu w obecnej dobie przełomu. Polska jest krajem katolickim, ogromna większość jej ludności wierzy szczerze i głęboko w prawdy, których przedstawicielem jest Kościół, duchowieństwo odgrywa ogromną rolę w życiu naszego narodu. Jest tedy rzeczą zrozumiałą, że postanowienia, jakie zapadną na zgromadzeniu przewodników tego duchowieństwa, będą miały doniosły wpływ na bieg życia w naszym kraju.

Znaczenie Synodu wzmaga się jednak przez to, że odbywa się on w chwili, gdy nietylko u nas, lecz w całej Europie zmagają się niebezpieczeństwa zagrażające temu wszystkiemu, co stanowi istotę i podstawę cywilizacji i kultury naszego kontynentu. Bo przeciwko tej cywilizacji i kulturze, opartej na istotnych wartościach duchowych, powstają siły nawskroś materjalne i materjalistyczne. Komunizm, który organizuje się wszędzie i występuje do walki otwartej, jest przedewszystkiem przedstawicielem bezwzględnego materjalizmu, jest ruchem „religijnym" antyreligijności. Sprzymierzony z masonerją, wydał on walkę bez pardonu spirytualizmowi, a więc w pierwszej linji najpotężniejszej organizacji życia duchowego ludzkości — Kościołowi katolickiemu. Nauczyło nas takiego pojmowania komunizmu doświadczenie rosyjskie, uczy nas dziś doświadczenie hiszpańskie. Mordowanie biskupów, księży, zakonników i zakonnic, burzenie kościołów, orgje barbarzyństwa, podsycanego szaleństwem, o jakich przychodzą wieści z Hiszpanji, mają dla tych, co posiadają choć odrobinę wyobraźni, wymowę niezwykłą...

Byłoby rzeczą lekkomyślną, a nawet zbrodniczą, trwać w przeświadczeniu, że Polsce nic nie grozi. Od szeregu lat prowadzona jest na terenie naszego kraju robota, przygotowująca grunt pod rozpętanie najniższych instynktów i czysto materjalistycznych dążeń. I doprawdy tylko wielki wysiłek tych wszystkich, co stoją twardo na gruncie wielkich naszych tradycyj religijnych i patrjotycznych, może usunąć z przed nas niebezpieczeństwa, jakie — wbrew optymizmowi ślepych i głuchych — grożą naszej przyszłości.

Na terenie politycznym może się przeciwstawić narastającej fali barbarzyństwa tylko ruch narodowy. Lecz na terenie duchowym, na terenie wiary, związanej z podstawami życia Polski, niemasz czynnika potężniejszego, niż Kościół katolicki, wyposażony w wielką tysiącletnią na gruncie polskim tradycję i silną organizację, wspartą o powszechność wiary Chrystusowej...

Oto dlaczego są dziś oczy całej Polski zwrócone na Jasną Górę, gdzie pod opieką Matki Bożej, pod przewodnictwem legata Stolicy Apostolskiej, zebrali się Biskupi, by się porozumieć co do działań, związanych z życiem Kościoła w naszym kraju.

Przedmiotem ich narad będą z pewnością nietylko sprawy czysto kościelne, lecz całokształt bytu naszego narodu. Z pełnem zaufaniem oczekujemy na wyniki tych narad, wierzymy bowiem, że staną się one potężnym czynnikiem w rozwoju stosunków w Polsce.

Przyczyny upodlenia

Usiłuje się ciągle odgadnąć przyczyny tego bezprzykładnego upodlenia, jakie wykazało przed sądem sowieckim szesnastu trockistów z Kamieniewem i Zinowjewem na czele.

Niektórzy publicyści zagraniczni widzą w tej publicznej skrusze i samobiczowaniu się oskarżonych rys charakterystyczny duszy rosyjskiej. Oczytani w Dostojewskim, przypominają już to jego Mitję Karamazowa, mówiącego do sędziów: „Pogardzajcie mną, nędznikiem, bo na to zasłużyłem", już to Raskolnikowa z „Winy i kary", który stosuje się do rad Sonji: „Idź na ulice, pokłoń się nisko ludziom, ucałuj ziemię i wołaj głośno, by cały świat słyszał: „Jestem mordercą".

Tłumaczenie to trudno przyjąć. Dwunastu z pośród oskarżonych trockistów nie miało w sobie krwi słowiańskiej. Byli to Żydzi. Psychika Żydów nie jest jednak psychiką ludu rosyjskiego. Ponadto byli to ateiści. Osobistości zaś z romansów Dostojewskiego kajały się pod wpływem głębokiego wstrząsu sumienia. Były naturami religijnemi.

Inną, ale straszną odpowiedź na intrygujące nas pytanie daje p. Otmar w „Gaz. Polskiej". Stwierdza on, że w Sowietach praktykowana jest kara gorsza od kary śmierci.

„Ludzi, których czeka rozstrzelanie, niesposób chyba zmusić przed śmiercią do tak tchórzliwego upodlenia, pomimo szeroko stosowanej podczas śledztwa „tortury nadziei" i lęku o los krewnych, przyjaciół i znajomych, zazwyczaj w takich wypadkach masowo aresztowanych.

Czy aby nie grał tu roli *strach*, że w razie krnąbrnego zachowania się na „jawnym procesie" — *grożą im bezterminowe tortury — po opublikowaniu komunikatu o wykonaniu wyroku śmierci* — gdy już umarli dla świata?

Jest to tylko przypuszczenie, ale przypuszczenie nie bezpodstawne. Egzekucje w Związku sowieckim nie odbywają się publicznie i zwłoki nie są wydawane rodzinom. „Rozstrzelanego" można również dobrze zwolnić, i pod innem „nazwiskiem" wysłać na odległą prowincję (o ile sobie na to „zasłużył") lub też *można „żywego trupa" przez długie lata „mieć do dyspozycji"*, nie narażając się na żadną kompromitację wobec zagranicy. A jeśli nawet tego rodzaju pogłoska zacznie krążyć po Moskwie, to wpłynie conajwyżej na *zwiększenie straszliwego lęku przed władzą*. Wobec takich perspektyw może zadrżeć najodważniejszy człowiek.

Przypuszczenie to znajduje uzasadnienie w zachowaniu się oskarżonych we wszystkich kolejnych procesach; potwierdza je fakt odczytania przez komisarza sprawiedliwości Krylenkę podczas procesu studentów Szterna i Wasiljewa o zamach na radcę ambasady niemieckiej w r. 1932, zeznań niejakiego Lwa Lubarskiego, rozstrzelanego w r. 1928 — *złożonych w kilka miesięcy po jego oficjalnej śmierci*".

Karol Maurras stawia w „Action Française" podobną tezę: Oskarżonym groziły nowe wymyślne tortury, jeśli nie złożą zeznań, któreby znalazły łaskę w oczach Stalina.

Jakiekolwiek tu działały motywy, świat, przez proces odsłonięty, przedstawił się jako świat niesamowitych zbrodni i niesamowitego upodlenia człowieka.

Ładna perspektywa!

Krwawe wypadki palestyńskie sprawiły, że ogół żydowski mocno ochłódł w swym zapale do osiedlania się w Palestynie. Może to mieć spore konsekwencje z punktu widzenia naszych interesów, — konsekwencje, nad któremi trzeba się zgóry zastanowić, aby nie być zaskoczonym przez wypadki.

W tych dniach obiegły prasę żydowską liczne artykuły, w których znalazły się m. in. następujące słowa adwokata Hartglasa (cytujemy za „Naszym Przeglądem"):

„Nadejdzie kryzys i cała masa ludzi, która osiadła w Palestynie w poszukiwaniu lepszej egzystencji ekonomicznej, aniżeli ta, jaką posiadali ostatnio w djasporze, wyjedzie spowrotem do Golusu, wołając w niebogłosy, iż została oszukana, mając pretensję, że „Palestyna" nie jest rajem".

„Uczynią to nietylko emigranci niemieccy — ci którzy nigdy nie byli sjonistami i przybyli z musu, wynosząc bez ustannie pretensje, skoro zarabiają w Palestynie mniej, aniżeli „w domu". Przy pierwszej okazji opuszczą oni Palestynę i pojadą na Cypr, do Australji, do Afryki Południowej, zabierając z sobą tęsknotę za „Die Wacht am Rhein" za drylem pruskim, za wielką ojczyzną niemiecką".

„Nietylko uchodźcy niemieccy opuszczą Palestynę, lecz również pokaźny odłam polskiej emigracji miejskiej, rekrutującej się ze sfer tak niesłusznie zwanej „kapitalistycznej alji", gdyż w rzeczywistości są to jedynie upadli ludzie pod względem kapitalistycznym, a częstokroć również i pod względem moralnym".

Tak więc oczekuje nas miła perspektywa masowego powrotu Żydów, którzy uznali już za stosowne nas opuścić i osiedlić się na stałe w Palestynie.

Żydzi niemieccy pojadą „na Cypr, do Australji, do Afryki Południowej" — bo do Niemiec mają drogę powrotu zamkniętą. Ale Żydzi polscy nie pojadą ani na Cypr, ani do Australji, ani do Afryki. Wrócą, jak w dym, „do ojczyzny".

Nie jest to wcale sprawa błaha! Nie chodzi tu o drobną garstkę ludzi, ale o całkiem sporą rzeszę. Jak dobrze pójdzie (Arabom), możemy ujrzeć na komorze granicznej w Śniatynie dobre kilkadziesiąt tysięcy wracających „marnotrawnych synów".

Kilkadziesiąt tysięcy Żydów — to jest cyfra, która w obecnym stanie gospodarczym naszego kraju i w obecnym okresie napięcia u nas sprawy żydowskiej, może się w naszem życiu dać odczuć w sposób bardzo dotkliwy. Przypomnijmy sobie, jak bardzo zaostrzyło u nas stan sprawy żydowskiej przybycie w swoim czasie do Polski uchodźców żydowskich z Niemiec! A przecież były to czasy, kiedy bądź co bądź sprawa żydowska była w Polsce dopiero w początkach okresu swego zaognienia!

Jest rzeczą nieodzowną już zawczasu o tem pomyśleć, jak się zabezpieczyć przed tym nowym napływem Żydów do Polski.

Trzeba wytworzyć taką sytuację, by Żydzi z Palestyny tak samo nie mogli wrócić do Polski, jak nie mogą wrócić do Niemiec, mieszkający w Palestynie Żydzi niemieccy.

Niechaj nietylko Żydzi niemieccy jadą „na Cypr, do Australji, do Afryki", ale niech im tam towarzyszą Żydzi polscy.

Jak do tego doprowadzić?

Sposobem najprostszym jest odebranie wszystkim Żydom polskim, którzy wyemigrowali do Palestyny z zamiarem osiedlenia się tam, polskiej przynależności państwowej.

Jako cudzoziemcy, wzgl. bezpaństwowcy, będą mieli drogę do Polski zamkniętą.

G. P. U. zamordowała Kirowa?

Prasa żydowska cytuje zamieszczoną w „Dagbladet" obronę Trockiego przed oskarżeniem, jakie na niego rzucił prokurator w procesie moskiewskim:

„Czyż nie jest nonsensem — woła Trocki — imputowanie mi należenie do jakiegokolwiek terorystycznego spisku? Już blisko czterdzieści lat walczę z terorem indywidualnym, stale piszę na ten temat.

— A proces kirowski w ubiegłym roku, czyż nie była to mistyfikacja? Naczelnik leningradzkiego GPU. Miedwied został wkrótce aresztowany i przyznał się, że wiedział o przygotowanym zamachu i nie zapobiegł mu. Skazano Miedwiedia na trzy lata więzienia. Próbował on popełnić samobójstwo. Znam Miedwiedia bardzo dobrze. Ten człowiek był oddany na śmierć i życie Stalinowi. I on nie doniósłby, gdyby wiedział, o mających nastąpić zamachach? A sam zabójca, Nikołajew, czy nie był przypadkiem agentem GPU? Bo jakżeż mógłby przeniknąć do gabinetu tak wysokiego dostojnika, jakim był Kirow?"

Czyli, że morderstwo na Kirowie popełnili agenci GPU., a potem autorstwo jego przypisali Trockiemu, Kamieniewowi i Zinowjewowi.

Nie wiadomo, kto mówi prawdę. Ale oświadczenie Trockiego rzuca ponure światło na ludzi, z którymi pracował jako jeden z twórców rewolucji październikowej.

Stracenie 16 trockistów

Skazanie i rozstrzelanie 16 przywódców „trockizmu" w Sowietach rzuca jaskrawy snop światła na metody rządzenia dyktatorów nowoczesnych. Sprawa nie wywołała takiego rozgłosu w Europie, jak krwawa łaźnia urządzona 30 czerwca 1934 r. Roehmowi i jego towarzyszom przez Hitlera, gdyż Fronty Ludowe i Komintern, zależne od Stalina, nie zdobędą się na ostre potępienie moskiewskiego wyroku, opinja zaś umiarkowana nie ma szczególnego powodu do ubolewań nad straceniem szesnastu bolszewików, równie okrutnych i zbroczonych krwią, jak dzisiejsi ich wrogowie. Kamieniew, Zinowiew, Urycki, Trocki, Dzierżyński (czterech Żydów i jeden — niestety — Polak), tworzyli w okresie Lenina główny sztab rewolucji bolszewickiej, który masowemi egzekucjami zniszczył rosyjską inteligencję, mieszczaństwo i duchowieństwo. Pławili się we krwi przez lata całe i przygotowywali podobną rzeź całej Europie. Rozstrzeliwując tę leninowską szesnastkę (w której znajduje się aż 12 Żydów), Stalin mimowoli wykonuje wyrok, jaki wydało na nią sumienie świata.

Jakie zmiany polityczne przyniesie ta krwawa rozprawa Stalina ze starymi bolszewikami? P. Koskowski wyraża w „Kur. Warsz." pogląd, że można ją traktować jako krok w likwidowaniu przez Sowiety programu rewolucji światowej.

„Wydaje się prawdopodobnem, iż trockizm pragnie powstrzymać taki rozwój polityki wewnętrznej i zewnętrznej Sowietów, jaki zaznacza się ostatnio coraz wyraźniej pod wpływem realizmu Stalinów i Woroszyłowów. Rosja bowiem zaczynała się stawać coraz więcej — jakby to powiedzieć? — „stateczna". Nowej konstytucji sowieckiej nie możemy, oczywiście, brać zbyt na serjo, w każdym razie jednak ona stanowi wyłom w „totalizmie" doktryny rewolucyjno - komunistycznej. Prawu własności przywrócono niejakie (minimalne) znamiona życia. Walki religijne jeśli nie łagodniały, to nie zaogniały się. W polityce finansowej zastosowano niektóre zarządzenia „burżuazyjne". W wojsku powrócono do stopni, czyli do formalnej hierarchji, aż do stopnia marszałka włącznie".

Słusznie jednak autor artykułu nazywa pogląd ten optymistycznym. Nie należy bowiem zapominać, że obecna wzmożona fala ruchu rewolucyjnego jest dziełem Kominternu, w którym Stalin ma głos decydujący. A więc „stateczna" polityka wewnętrzna i zewnętrzna Sowietów może iść — i zresztą idzie — doskonale w parze z akcją rewolucyjną Moskiewskiej Międzynarodówki.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

HISZPANJA

Walki w Hiszpanji trwają nadal.

GEN. RYDZ - ŚMIGŁY W PARYŻU

Generał Rydz - Śmigły przebywa we Francji, jako gość Republiki Francuskiej. Wizyta gen. Rydza oznacza zacieśnienie stosunków polsko-francuskich.

INTERNOWANIE TROCKIEGO

Rząd norweski postanowił internować Trockiego, to jest wziąć go pod straż i uniemożliwić mu wszelkie stosunki ze światem zewnętrznym.

Trocki już od szeregu lat mieszka w Norwegji.

POTRZEBA SZERSZEJ AKCJI

Centralny organ kierownictwa hitlerowskich oddziałów szturmowych „Der S. A. Mann", zamieścił w ostatniem swojem wydaniu charakterystyczny artykuł o kwestji żydowskiej.

Jak się należało spodziewać, żydowska agencja telegraficzna nazwała artykuł ten „pogromowym", chociaż z przytoczonej treści nie wynika, aby była w nim mowa o pogromie. Organ hitlerowski poprostu zastanawia się nad tem, czy usunięcie Żydów z Niemiec rozwiąże kwestję żydowską i przychodzi do przekonania, że to wcale nie wyczerpuje całości zagadnienia.

„Bardzo źle rozwiązalibyśmy kwestję żydowską — pisze „Der S. A. Mann" — gdybyśmy ograniczyli się do wysiedlenia mieszkających u nas Żydów, po to tylko, aby dać im sposobność napadnięcia na nas z zagranicy, jak to widać z przykładu hiszpańskiego. Musimy Żydów unieszkodliwić". W dalszym ciągu organ szturmowców pisze, że sprawa, jak to się stanie, nie jest jeszcze aktualną. „Jest jednak w najwyższym stopniu aktualne, aby każdy Volksgenosse stał się wobec Żydów odpornym. Dopiero wówczas będziemy mieli w granicach Rzeszy kwestję żydowską rozwiązaną, gdy Żydzi będą izolowani i będą mogli obcować tylko z sobą".

Jak widzimy, niema tu żadnej mowy o pogromie, jest natomiast zwrócenie uwagi w sposób prosty i przystępny na jedną ważną właściwość kwestji żydowskiej.

Właściwość ta polega na tem, że sprawa żydowska nie ogranicza się do tego, czy innego kraju, ale stanowi kwestję międzynarodową. Rozsiani po całej kuli ziemskiej Żydzi, związani nakazami swojej polityki narodowej, która dąży do zapanowania nad światem, posługują się różnemi sposobami, aby cel ten osiągnąć. Dziś klasycznym ich sposobem stała się rewolucja komunistyczna, która ma pokonać budzący się nacjonalizm i oddać władzę nad zrewoltowanemi narodami w ręce kierującego nią żydostwa.

Bardzo słusznie przeto zwraca uwagę „Der S. A. Mann", że usunięcie Żydów z kraju nie wyczerpuje zagadnienia niebezpieczeństwa żydowskiego. Hiszpanja Żydów usunęła przed wielu wiekami, a jednak została dziś przez nich zaatakowana rękami komunistów. Zapomocą komunizmu atakują dziś Żydzi wszystkie niemal narody.

Rewolucja światowa stała się bowiem naczelnem dążeniem żydowskiego światowego spisku.

Dlatego też Żydzi muszą być nietylko usunięci, ale ponadto unieszkodliwieni.

Zanim kwestja żydowska zostanie ostatecznie i trwale załatwiona, unieszkodliwić Żydów można i należy przez wyrzucenie ich poza nawias społeczeństw aryjskich. Zbudowanie pomiędzy nimi a społeczeństwami przegrody moralno - politycznej da możność ustrzeżenia się przed rozkładowym wpływem żydostwa i przed robotą destrukcyjną, obliczoną na demoralizację i zniszczenie narodów - gospodarzy.

U nas w Polsce, sprawa ta jest jeszcze pilniejsza, niż gdzieindziej. Ogromna liczba Żydów w kraju i ich zdecydowana przewaga w naszem życiu gospodarczem, bardzo opóźnia proces wypierania ich z Polski. Pomimo, że proces ten będzie wciąż rósł na sile, sporo czasu upłynie, zanim zdołamy nadać Polsce czysto-polskie oblicze.

Czas ten będzie przez Żydów wyzyskany celem pogłębienia moralno-politycznego rozkładu, jaki szerzą w Polsce nie od dziś. Będą oni przygotowywali wciąż nowe środki anarchizowania społeczeństwa, prowadząc go do komunistycznego przewrotu, w którym widzą najlepszą asekurację swojego bytu i panowania w Polsce.

Dlatego też połowiczne próby rozwiązywania sprawy żydowskiej jedynie na płaszczyźnie gospodarczej, do niczego doprowadzić nie mogą. Tu potrzebna jest akcja szersza, wielostronna, dostosowana do natury niebezpieczeństwa żydowskiego.

Obok strony gospodarczej walki z żydostwem, wysuwa się również strona jej moralno - polityczna, zagadnienie takich zarządzeń i takiej polityki, któreby państwo i społeczeństwo nasze uczyniły wobec Żydów — odporne.

Zanim stosunki w Europie pod wpływem nacjonalizmu dojrzeją do tego, że kwestja żydowska zostanie rozwiązana w skali międzynarodowej, uczyńmy wszystko, co od nas zależy, aby gruntownie przygotować jej rozwiązanie u siebie w domu.

Odezwa Stron. Nar. w Łodzi

POLACY!

Stronnictwo Narodowe, stając do walki wyborczej o samorząd łódzki, staje równocześnie do walki o urzeczywistnienie wszystkich swoich celów, a więc całkowitego programu narodowej Wielkiej Polski.

Jeden cel jednak musi być w obecnych wyborach uznany za najważniejszy: odżydzenie samorządu naszego miasta

W Państwie Narodowem nietylko odbierzemy Żydom subwencje, usuniemy Żydów z posad, odbierzemy im dostawy i zamówienia, obciążymy ich mocniej podatkami (zmniejszając równocześnie opodatkowanie ludności polskiej) ale odbierzemy Żydom prawa polityczne.

Żyd nie może wybierać, ani być wybieranym do polskiego Sejmu, do polskiego Senatu, do polskiej Rady Miejskiej.

Państwo Polskie jest własnością Narodu Polskiego i dlatego tylko Polacy mogą sprawować w niem rządy.

O odebranie Żydom subwencyj, o usunięcie ich z posad miejskich, o odebranie im miejskich dostaw i zamówień, o przesunięcie na nich zwiększonego ciężaru podatkowego walczyliśmy już w poprzedniej, narodowej Radzie Miejskiej. Ale Rada ta została rozwiązana

Rozwiązana została dlatego, że w niej zasiadała liczna grupa Żydów Chociaż Rada miała narodową większość, Żydów było w niej dostatecznie dużo, by przez wszczynanie awantur, a nawet bójek na posiedzeniach Rady, oraz różne demoralizujące poczynania stworzyć pretekst do rozwiązania Rady.

Destrukcyjna działalność Żydów w poprzedniej Radzie Miejskiej jest więc jeszcze jednym więcej dowodem na to, *że samo obecność Żydów w polskich ciałach radzących jest szkodliwa.*

Trzeba uczynić krok dalszy na drodze do odżydzenia Polski i odebrać Żydom prawa polityczne.

Prowadząc walkę o narodowy samorząd, doprowadzić musimy przedewszystkiem do tego, by *Żydów zupełnie z samorządu usunąć.* Niechaj miastami polskiemi rządzą ich gospodarze, to jest ludność polska, a nie Żydzi! Niechaj Żydzi pozbawieni zostaną zarówno prawa obierzalności do Rad Miejskich (a tak samo do Sejmu i Senatu), jak i prawa udziału w głosowaniu!

Według dziś obowiązujących ustaw i ordynacyj, Żydzi prawa te posiadają. Ale ustawy i ordynacje, a nawet konstytucję, można zmienić. Zmiana ich nastąpić *musi*, gdy zażąda jej cały naród!

My polska ludność m. Łodzi rzucamy hasło: *Żydzi nie mogą uczestniczyć w rządzeniu ani państwem, ani samorządem! Nie mogą mieć praw wyborczych!*

Pod tym hasłem idziemy do obecnych wyborów! Wybory te stać się muszą plebiscytem, w którym polska Łódź opowie się za zmianą ustaw wyborczych w kierunku odbrania praw wyborczych Żydom!

Kto w nadchodzących wyborach głosować będzie na narodowców, ten przez to stwierdzi, że chce usunąć Żydów z Rad Miejskich i ciał parlamentarnych. A kto głosować będzie na przeciwników obozu narodowego, ten przez to stwierdzi że pragnie, aby Żydzi nadal zasiadali w Radach Miejskich, w Magistratach, w Sejmie i w senacie!

Pamiętajcie! Wybory te są plebiscytem!

STRONNICTWO NARODOWE

W ŁODZI

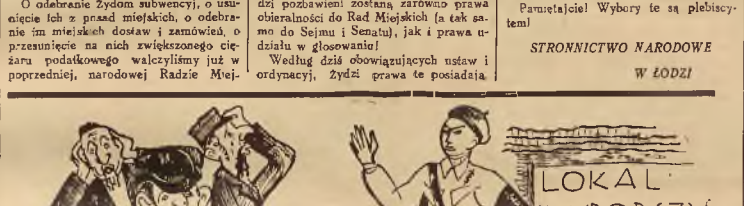

Narodowa Łódź występuje z programem pozbawienia Żydów czynnego i biernego prawa wyborczego

„Kadzichłopy" z Wileńszczyzny

Wśród „kadzichłopów", którzy w ub. niedzielę zgłosili akces do tworzącego się stronnictwa rządowego, było dwóch b. posłów z Wileńszczyzny: Szapiel i Hałko. O ich „państwowem" nastawieniu informuje nas „Słowo":

„P. Szapiel zaraz po ukończeniu swego mandatu poselskiego, został skazany na *7 lat więzienia za komunizm.* Choć całej kary nie odsiedział, był jednak więziony cztery i pół lat... Pan Szapiel po wyjściu z więzienia umiał zręcznie przebrać się w barwną skórę... agitatora i po owocnej widać pracy zawansował na wójta Łyntupskiego. Wójtostwo skończyło się zwolnieniem przez wydział wojewódzki za „nieetyczne" czyny. Pan Antoni Szapiel został desygnowany na delegata pracy nad wzią prorządowej kadry, na województwo wileńskie".

Teraz zapewne p. Szapiel będzie jeździł po wsiach i ogłaszał narodowców za antypaństwowców na równi z komunistami...

O p. Hałce, który jest drugą nadzieją sanacji na Wileńszczyźnie, dowiadujemy się, że

„rok temu przyjechał do Wilna jako dyrektor Monopolu tytoniowego. Ex wyzwoleniec, kiedy w czasie wyborów w 1926 r. przyjechał na Wileńszczyznę, został natychmiast przez władze aresztowany. Znikł na kilka lat, wrócił jako dyrektor. Wiele się mówiło o tym nagłym awansie, wiele mówiło się o jego zwolnieniu z tego stanowiska. Sam p. Hałko twierdził, że ustępuje, bo powołany jest do pracy politycznej".

Tajna dyplomacja

Wśród zarzutów, jakie przedstawiciele „nowej" polityki robią przedstawicielom polityki tradycyjnej, na jednem z pierwszych miejsc znajduje się zarzut „tajnej" dyplomacji. Według teorji „nowoczesnej" dyplomacja, czyli rokowania między przedstawicielami państw, powinna być jawna, powinna się odbywać na rynku, wobec publiczności. Jest to oczywisty nonsens. Kto ma jakiekolwiek doświadczenie w prowadzeniu jakichkolwiek rokowań, w sprawach choćby natury osobistej, ten wie, że najpewniejszym sposobem do zerwania tych rokowań jest udział w nich zbyt wielu osób. A cóż dopiero całego ogółu, zgromadzonego na rynku? Kto chce zatargu w dziedzinie spraw publicznych, ten niech prowadzi rokowania jawne. Kto chce kompromisu, a w stosunkach publicznych pokoju, ten niech trwa przy dyplomacji „tajnej".

Lecz w czasach, gdy stało się rzeczą modną potępianie dyplomacji tajnej, w tradycyjnem rozumieniu tego wyrazu, jest praktykowana powszechna dyplomacja tajna w sensie nowoczesnym!

Jest to dyplomacja, w której aktorami nie są państwa i narody, w której czynnikami decydującemi nie są przedstawiciele państw i interesów narodowych, lecz organizacje tajne i interesy różnych sekt międzynarodowych.

Jeśli ktoś faktu powyżej wskazanego nie bierze w rachubę, ten nie jest zgoła zdolny do zrozumienia czegokolwiek w polityce współczesnej. Bo oto stoją wobec siebie narody, które łączy wszystko — geografja i historja, tradycje i interesy czasu obecnego, a tymczasem narody te nie mogą dojść do ułożenia wzajemnych stosunków. Oto w innem miejscu wszystko przemawia za tem, iż dwa państwa powinny odnosić się do siebie z nieufnością, a tymczasem panuje między niemi niezwykła harmonja. Oto człowiek znany i uznany jest przemilczony. A tuż obok ktoś, o kim się nigdy nie słyszało, wyrasta naraz na znakomitość europejską. Oto istniały dąsy między dwoma narodami, nie mogły one dojść do żadnego sensownego współdziałania, mimo oczywistej wspólności interesów, a tu naraz — ni z tego, ni z owego — patrzymy na objawy niezwykłego porozumienia i wzajemnego zrozumienia. Oto podziw, tam gdzie było potępienie. Oto ci, co byli uważani za przyjaciół, stają się wrogami, a wrogowie stają się przyjaciółmi...

Przykłady takie przytaczaćby można bez końca. Przeciętny „gazet czytelnik" gubi się wśród tych faktów i wydarzeń, doznaje zawrotu głowy, przestaje rozumieć, co się wokoło niego dzieje.

A tymczasem wytłumaczenie tego jest przerażająco jasne z chwilą, gdy się uzna, że poza państwami i narodami, oraz ich legalnem i normalnem przedstawicielstwem, istnieją prądy międzynarodowe, czy pozanarodowe, które posiadają swe organizacje i swych przedstawicieli, oraz istnieje naród bezpaństwowy (Żydzi), który ma swoją politykę i swą organizację polityczną i bezpośrednie albo też pośrednie przedstawicielstwo tej polityki i tej organizacji.

To, co przeciętny obywatel widzi na scenie politycznej, jest przygotowywane w gabinetach i zaułkach, w gabinetach nie politycznych czy dyplomatycznych, lecz w tajnych zakamarkach sekciarskich. Tam są montowane plany i programy, tam są promowane na „wielkich" ludzi przeciętności i pospolitacy, tam są z cynizmem i perfidją fabrykowane hasła i miraże, przeznaczone na to, by omamiać i wprowadzać w błąd przeciętnych a łatwowiernych obywateli państw naszego kontynentu.

Taką jest „tajna dyplomacja" czasów nowych. Jest między nią a takąż dyplomacją ancien regime'u kapitalna różnica — tamta była konieczna, usprawiedliwiona i pożyteczna; ta natomiast jest narzucona przez tajne sekty, nieuzasadniona i szkodliwa. Interesy ludów Europy wymagają, by była jaknajprędzej usunięta, by przestała bróździć i siać zamęt wśród państw i narodów.

Fałszywy argument

Nieraz zwracaliśmy uwagę, jak Żydzi często bronią nawet dobrej sprawy złemi argumentami. Rabin Thon w „Now. Dzienniku" daje nowy dowód tej niezręczności. Pisząc o zatargu żydowsko - arabskim, pyta:

„Czego mają Arabowie w Palestynie szukać? Kawałka ziemi biednej? Chyba nie. Niema narodu tak wyposażonego w obfitość ziem, jak Arabowie. Oni nie mogą sobie dać rady ani z połową tego, co już posiadają. Zresztą już się mówiło: Setki i setki lat siedzieli na tym kawałku ziemi sami, przez nikogo nie krępowani, a jednak go tylko zapaszczyli. Żaden ogród tam nie zakwitł".

Otóż Arabowie byli krępowani przez rządy tureckie, które tam się przed kilku wiekami usadowiły. Rządy tureckie zamieniły w pustynię kraj ogrodów, jakim była Mezopotamja, w pustynię również zamieniły słynną z żyzności dolinę Nilu, do nędzy i dzikości doprowadziły Małą Azję, Palestynę i t. d.

I jeszcze jedno. Nie można porównywać możliwości arabskich w Palestynie z możliwościami Żydów, których jest 15 miljonów i którzy ślą do Palestyny olbrzymie kapitały, najlepszych techników i najnowsze maszyny. Jest jasnem, że Żydzi potrafią lepiej i prędzej odbudować Palestynę, niż Arabowie, ale to nie jest żadnym argumentem w ich sporze z Arabami. Takie „dowody" tylko szkodzą Żydom w ich walce o Palestynę.

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIEM

ŁÓDŹ

W Łodzi wre walka przedwyborcza.

Obóz Narodowy wysunął hasło, że wybory te mają być plebiscytem, w którym ludność Łodzi wypowie się za odebraniem praw politycznych Żydom.

„SŁUŻBA NARODOWA"

Powstaje w Polsce nowe BB., pod nazwą „Służba Narodowa". Dziwna rzecz. — litery BB. mają ustąpić miejsca literom SN., a wiec literom Stronnictwa Narodowego! Widać litery S. N. maja w Polsce dobrą opinję, skoro się je małpuje!

STPICZYŃSKI

Zmarł w Paryżu sanacyjny dziennikarz i polityk, Wojciech Stpiczyński. Stpiczyński sławny był z tego, że miał kilkadziesiąt procesów o oszczerstwa, rzucanych na narodowców, ludowców i innych. Mimo otrzymanych wyroków na wysokie kary, ani jednego dnia w więzieniu nie spędził.

PROCES TRUSKOLASKI

W Częstochowie zaczął się proces 33 narodowców, oskarżonych o udział w zajściach antyżydowskich w Truskolasach.

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE

W szeregu miejscowości w Polsce miały miejsce zajścia antyżydowskie, a nawet antyżydowskie zamachy bombowe.

Akcja odżydzenia

pow. brzozowskiego

W niedzielę, 23 b. m., w wielkiej sali „Sokoła" w Brzozowie odbył się powiatowy zjazd rzemieślników i kupców chrześcijan. Na sali zebrało się ponad 300 kupców i rzemieślników z całego powiatu brzozowskiego oraz z miasta. Obrady poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele miejscowym.

Obradom, które cechowało olbrzymie zainteresowanie i zapał do pracy, przewodniczył sprawnie rzemieślnik miejscowy p. *Rogowski*. W prezydjum zasiedli przedstawiciele wszystkich gałęzi rzemiosła i handlu brzozowskiego.

Źródłowo i rzeczowo opracowany referat p. t. „Rzemiosło i kupiectwo chrześcijańskie powiatu brzozowskiego i jego potrzeby" wygłosił kupiec miejscowy p. *Bryś*. Po nim delegat zarządu głównego Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich we Lwowie w wyczerpującym referacie przedstawił *dzisiejszą sytuację gospodarczą kraju, wskazał na konieczność konsolidacji społeczeństwa polskiego w akcji spolszczenia gospodarki polskiej oraz znaczenie organizacyjnego działania w tym kierunku*, wykładając zasady organizacyjne Stowarzyszenia Kupców i Przem.

Jako trzeci przemawiał delegat okręgowego wydziału gospodarczego Str. Nar. ze Lwowa p. *Kazimierz Tychota*, który na tle dzisiejszych przemian gospodarczych w świecie i sytuacji gospodarczej Polski wezwał obecnych do walki o wyzwolenie Polski z gospodarczej okupacji żydowskiej. Wreszcie major *Owoc* wzywając do solidarnej pracy w imię dobra narodu zapewnił obecnych, że jako kierownik pracy narodowej w powiecie udzieli pełnego ppparcia ich pracy i wysiłkom. Zebrani frenetycznemi oklaskami wyrażali żywe zrozumienie i odczucie ważności poruszonych zagadnień.

W dalszym ciągu powzięto jednomyślne uchwały *utworzenia Związku Rzemieślników Chrześcijan, oraz oddziału Stow. Kupców i Przem. Polskich w Brzozowie*, zgłaszając akces do centrali we Lwowie, poczem wybrano zarządy obu stowarzyszeń.

Najciekawszym momentem zebrania była dyskusja oraz uchwalenie planu prac, który zawiera postanowienia *ścisłej współpracy obu związków, założenia wspólnej Kasy Bezprocentowej, utworzenia spółki rzeźniczej w związku z wejściem w życie ustawy o uboju rytualnym, współpracy z duchowieństwem, wspólnego zakupu towaru i surowców i szereg innych postanowień*.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej.

Wspólna fotografja upamiętniła ten ważny dzień w historji powiatu brzozowskiego.

O stopniu zainteresowania obecnych świadczyć może fakt, że na zebraniu podpisano około 170 deklaracyj do Związku Rzemieślników, a ponad 70 deklaracyj do oddziału Stow Kupców. W uzupełnieniu sprawozdania należy zaznaczyć, *że w ostatnich miesiącach powstało w Brzozowie oraz w powiecie 18 sklepów polskich, otwartych przeważnie przez członków Str. Nar. Żydostwo miejscowe zaczyna żywo odczuwać bojkot gospodarczy i organizuje kontrakcję, skierowaną przedewszystkiem przeciw majorowi Owocowi, który wciąż otrzymuje pogróżki, a nawet niedawno miał miejsce zamach rewolwerowy na jego osobę, na szczęście nieudały.*

15 sierpnia w Ostrołęce

Dzień rocznicy „Cudu nad Wisłą" pozostanie na długo w pamięci społeczeństwa Ostrołęki i okolicy.

Pogodny ranek 15 sierpnia blaskiem wschodzącego słońca rozjaśnił drzemiące od kilku dni w deszczowej pogodzie mury naszego miasta, obudził ludność ze snu potężnym śpiewem kolumn narodowych, które z różnych okolic wkraczały do miasta.

Miasto przybrało odświętny wygląd.

Zdala od miasta dolatywał potężny okrzyk kolumn łomżyńskich, wznoszony podczas przemaszerowywania koło koszar 5 pułku ułanów i 12 D. A. K.: „Niech żyje armja narodowa", „Niech żyje 5 pułk ułanów", „Niech żyje 12 D. A. K.!!!"...

O godz. 8 rano na placu 3 Maja rozpoczyna się zbiórka, formują się szeregi z transparentami i kompanje.

Przybywa oddział „Sokoła" z czcigodnym dr. Psarskim na czele. Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, cechy oraz delegacja kupców. Wkrótce przybywa kompanja Stron. Nar. z powiatu makowskiego.

Po uformowaniu szeregów, przy dźwiękach Hymnu Narodowego, następuje wyprowadzenie na plac 3 Maja sztandaru Stronnictwa Narodowego. Przed sztandarem wkracza na plac delegacja niosąca olbrzymi wieniec, który zostanie złożony na mogile poległych w r. 1831.

O godz. 9,30 na czele z orkiestrą rusza pochód przez most na Narwi, na historyczne pole walk w r. 1831.

Jako komendant pochodu prowadzi p. Dyspolski Stanisław. Następnie kroczą władze Stronnictwa i komitet z prof. Staniszkiem na czele. Kilkanaście transparentów o treści antykomunistycznej i narodowej nadaje piękny widok pochodowi. Zwracają uwagę napisy „Śmierć wrogom Polski", „Precz z żydo-komuną", „Niech żyje Wielka Polska", „Niech żyje armja narodowa" i t. p.

Po przybyciu na forty ostrołęckie, przemówił prof. Staniszkis, poczem przy dźwiękach Hymnu Narodowego złożony został wieniec.

Po dokonaniu tego aktu pochód ruszył z powrotem do miasta, po przejściu głównemi ulicami udając się do kościoła poklasztornego na nabożeństwo.

Gdy pochód prawie już w całości wkroczył do kościoła oraz na przyległy wirydarz, końcową część pochodu (ostatni Obwód Str. War.), na ulicy Świętokrzyskiej jakaś zbrodnicza prowokatorska ręka z nowobudującego się domu rzuciła kilka kamieni na maszerujących, szczęściem nieszkodliwie.

Gdyby nie fakt, że dziewięć dziesiątych pochodu było już w kościele, sytuacja z powodu tego przykrego zajścia mogłaby stać się do nieopanowania. Oburzenie było tak wielkie, że oddziały będące świadkami tego faktu przez dłuższy czas obiegały dom, poszukując zbrodniarza.

Fakt ten nie zdołał jednak popsuć nastroju i porządku w karnych szeregach narodowych.

O godz. 11 ksiądz dziekan Walter, przewodniczący Komitetu Obchodu, odprawił uroczyste nabożeństwo, oraz ks. kanonik Suliński Stanisław, prezes powiatowy Stron. Nar. w Ostrołęce wygłosił piękne kazanie.

Po nabożeństwie olbrzymi, kilkutysięczny pochód wśród ogólnej owacji ruszył przez miasto na plac 3 Maja, gdzie po ustawieniu się oddziałów Stronnictwa, liczących ok. 4.000 tysięcy, oraz zgromadzonej publiczności wynoszącej z górą dwa razy tyle, z balkonu do zgromadzonych wygłosili przemówienia prof. Staniszkis oraz dr. Psarski. W trakcie tych przemówień, spadł trwający kilkanaście minut ulewny deszcz, mimo którego wytrwale stały szeregi i mówcy narodowi głosili swoje przemówienia, ze które potem podziękowano im wzniesionemi okrzykami i potężnym grzmotem oklasków.

Następnie p. Dyspolski odczytał rezolucję, którą przyjęto jednomyślnie z entuzjazmem, poczem wzniósł okrzyk na cześć Polski narodowej, Romana Dmowskiego i J.E. ks. biskupa Łukomskiego.

Wreszcie, mimo że wszyscy byli zmęczeni i zmoknięci odbyła się na ulicy Kościuszki defilada, która trwała przeszło 30 minut.

Darzone ogólną sympatją, nasze kolumny narodowe przemaszerowały przed władzami Stronnictwa, poczem pochód wrócił na plac 3 Maja, gdzie po krótkiem przemówieniu nastąpiło pożegnanie uczestników i rozwiązanie pochodu.

Mimo licznych przeszkód i straszenia ludności okolicznej rozlewem krwi i t. p. Zjazd był wspaniałą manifestacją narodową.

Nadmienić wypada, że władze wojewódzkie udzieliły zezwolenie na odbycie Zjazdu i z pow. sąsiednich, to mimo to, ref. bezpieczeństwa w starostwie łomżyńskiem p. Kaszewski oświadczył przedstawicielowi Zarz. Okręg. Str. Nar. w Łomży, że jakoby władze wojewódzkie na odbycie Zjazdu w Ostrołęce nie pozwoliły, gdyż rzekomo Komitet uroczystości w Ostrołęce nawet do województwa o pozwolenie się nie zwracał.

Na zakończenie uroczystości wysłane zostały depesze: do Romana Dmowskiego i J.E. ks. biskupa Łukomskiego.

Chłopi a Żydzi

W związku z zajściami i procesem przytyckim potoczyła się w prasie polskiej i żydowskiej dyskusja na temat stosunku chłopów polskich do wiem, iż zajścia przytyckie były obkwestji żydowskiej. Pokazało się bojawem walki włościan polskich o prawo i możność pracowania w drobnym handlu i rzemiośle. Chłop polski dusi się od szeregu lat na wsi, ponieważ zamknięto mu drogi do Ameryki i innych krajów, a pozatem z powodu kryzysu nie może znaleźć zajęcia w przemyśle krajowym Zmniejszenie tego obecnego ścisku na wsi może nastąpić przez reformę rolną (którą pojmujemy nietylko jako parcelację), ale przedewszystkiem przez wyparcie Żydów z handlu i rzemiosła przez falę chłopską. Na tej drodze nastąpi poprawa sytuacji gospodarczej wsi, jak i pchnięcie znacznie naprzód kwestji spolszczenia miast i wyparcia z nich Żydów.

Żydzi wonczas zaczęli tłumaczyć, iż chłop polski bynajmniej nie ma chęci być straganiarzem, drobnym kupcem czy rzemieślnikiem, ale że w tym kierunku pcha go propaganda i agitacja narodowców. Publicyści żydowscy poszli nawet w swoich twierdzeniach jeszcze dalej i tłumaczyli nam, że chłop polski chce w dalszym ciągu handlować z Żydem, chce u niego kupować i jemu sprzedawać, bo do tego przyzwyczaił się przez wieki i przekonał się, iż Żydzi są dobrymi kupcami i on na tem dobrze wychodzi.

Jak Żydzi zajmują się tem, co się dzieje na wsi, świadczą uroczystości z dnia 15 sierpnia w Wierzchosławisach. Do Wierzchosławic w ten dzień również wyjechali dziennikarze żydowscy, którzy bacznie obserwowali, co się tam działo i jakie panują nastroje wśród mas chłopskich, które skupiają się w Stronnictwie Ludowem. Obserwatorzy żydowscy wyjechali z Wierzchosławic zadowoleni. Byli zachwyceni p. Ratajem i innymi przewódcami, ale przedewszystkiem rozradował ich fakt, iż nie poruszano kwestji żydowskiej i że żaden okrzyk podczas tej manifestacji nie padł przeciwko Żydom. Tej radości dał wyraz wysłannik żydowskiego „Nowego Dziennika" w numerze z dnia 17 sierpnia w słowach:

„Finał Wierzchosławic jest znany i nie mamy potrzeby go powtarzać. Przy tej temperaturze, jaka na wiecu panowała, dziwić się niczemu nie można. Kociół był stanowczo za bardzo przegrzany. *Ale właśnie dlatego trzeba podnieść z całą satysfakcją, że nigdzie nie padł ani jeden okrzyk antyżydowski i że wbrew temu, co chcą nam wmówić niektórzy publicyści, chłopi chcą wszystkiego innego, tylko nie — żydowskich straganów. Warto było pojechać do tej Mekki chłopskiej, żeby się o tem przekonać*".

A więc pisarz żydowski stwierdza stanowczo, iż chłopi chcą wszystkiego innego, tylko nie żydowskich straganów. Są to jednak — według nas — tylko życzenia żydowskie, a rzeczywistość jest zgoła inna. Może pewni przewódcy ze Stronnictwa Ludowego nie podnoszą sprawy żydowskiej ze względów taktycznych (uważają Żydów za czynnik, który może przeszkodzić w dojściu im do władzy), ale chłop polski już na całym terenie Polski bardzo dobrze rozumie konieczność walki z Żydami i zajęcia ich placówek gospodarczych przez Polaków. Nawet w województwie krakowskiem i w całej Małopolsce są realne rezultaty tego zrozumienia kwestji żydowskiej. Coraz więcej tam widzimy sklepów polskich, — ze wsi Żydów p awie już zupełnie tam wyparto, a chłopi już czynnie popierają handel polski i sami doń się garną.

W środkowych województwach jest jeszcze pod tym względem lepiej, o czem świadczy Przytyk, Odrzywół, Mińsk Mazowiecki i tysiące nowych placówek handlowych, zorganizowanych przez chłopów polskich. Jak ten ruch jest potężny, świadczy korespondencja z Łodzi, zamieszczona na łamach porządkowego i filosemickiego „Kurjera Porannego" (z 30 sierpnia), a zatytułowana: „Chłopi idą ku miasteczkom". Autor korespondencji stwierdza, iż przestarzałe i niezgodne z rzeczywistością jest mniemanie, jakoby chłop był zdatny tylko do pracy na roli, a nie nadawał się do handlu i przemysłu. W korespondencji tej czytamy:

„Okazało się, że chłopi, a zwłaszcza młode pokolenie wiejskie, kiedy nie stało miejsca na roli, *potrafili znaleźć sobie źródła dochodów w handlu i drobnym przemyśle. Chłopi bynajmniej nie prą w kierunku wielkich miast.* Zdają sobie jasno sprawę, że nie ma po co tam iść, aby powiększać masy bezrobotne proletarjatu. *Ta też ekspansja chłopów kieruje się ku małym osadom i miasteczkom. Ku handlowi domokrążnemu, straganiarstwu i drobnemu przemysłowi chałupniczemu.* I jak mogłem przekonać się osobiście w wielu miejscowościach dalszych i bliższych okolic Łodzi, te próby udają się znakomicie. *Coraz więcej ludzi ze wsi zajmuje te placówki gospodarcze, które do tej pory znajdowały się w rękach Żydów*".

Autor dalej zaznacza, iż nie jest to następstwem antysemickiej agitacji „endeckiej", ale poprostu koniecznością i wynikiem walki o byt. Takie stwierdzenie świadczy, iż jest to proces głęboki, jest to wprost wielkie przeobrażenie społeczne, ale w takim razie będzie ono trwałem i musi się skończyć zupełnem wyparciem Żydów. Narodowa praca zdąża tylko do tego, aby ten proces przyśpieszyć i ująć w karby organizacyjne. Nasza zaś propaganda w kwestji żydowskiej ma celu upowszechnić te przeobrażenia i przedstawić ich dziejowe znaczenie.

I dlatego narodowcy się cieszą, iż „młode pokolenie wiejskie rusza ku miasteczkom". W tym marszu chłopów ku miasteczkom i miastom tkwi ich wielkie znaczenie w obecnej chwili. Chłop ruszył na podbój miast, aby je spolszczyć, aby je wziąć we władanie, aby zająć miejsca po Żydach. Chłop polski naprawia największy błąd, jaki popełniono w dawnej Polsce.

Z Wyszkowa

Stragany, proporce, mieczyki...

deszcz nakazów karnych

Podobnie, jak w dziesiątkach miast i miasteczek polskich, tak w Wyszkowie nad Bugiem w ostatnich czasach praca organizacyjna Stronnictwa Narodowego znacznie się ożywiła.

Najlepszym dowodem ożywienia organizacyjnego pracy narodowej są liczne mandaty karne, jakie z hojnej ręki starostwa pułtuskiego spadają na narodowców.

PO 5 ZŁ. ZA MIECZYK...

W tych dniach kilkunastu narodowców wyszkowskich z J. Zaczkiem na czele otrzymało nakazy karne ze starostwa pułtuskiego, skazujące ich po 5 zł. każdego z nich z zamianą w razie nieściągalności na 2 dni aresztu za to, że „w dniu 2 sierpnia b. r. podczas uroczystości poświęcenia proporczyka Str. Narod. w czasie przemarszu członków Str. Nar. nosili demonstracyjnie mieczyki — godło Str. Nard.".

Podstawą prawną skazania — zdaniem starostwa — jest art. 26 prawa o wykroczeniach mówiący „o publicznem noszeniu odznaczenia, oznaki lub stroju, do których nie ma prawa".

Oczywiście narodowcy wnieśli odwołanie od nakazów karnych.

ECHA ZJAZDU RADZYMIŃSKIEGO

Wielki zjazd okręgu województwa warszawskiego Str. Narod. w Radzyminie (podkreślamy, że był to jeden z wielu zjazdów Str. Nar., w dniu 15 sierpnia b. r., a nie ogólnokrajowy zjazd), znalazł już swe echa i w starostwie pułtuskim...

Wracający z manifestacji radzymińskiej członkowie Str. Nar. wieczorem dnia 15 sierpnia b. r. manifestowali na rynku wyszkowskim przeciwko żydo - komunie. Tymczasem starostwo pułtuskie skazało Zaczka i dwu kierowników kół Str. Nar., „za zwołanie zgromadzenia i urządzenie pochodu" na karę 14 dni aresztu Jana Zaczka, a pozostałych po 25 zł. grzywny.

ZA AFISZE TEZ...

Także i legalne afisze Str. Nar. ściągnęły karę na kol. Antoniego Gałązkę, który został skazany na grzywnę 3 zł. za rozklejanie afiszów.

Afisze Str. Nar. w związku ze zjazdem na 15 sierpnia b. r. były swobodnie rozklejane w całej Polsce i w całem województwie warszawskiem i nie ściągnęły na siebie represyj.

Sądzimy, iż akcja przeciwkomunistyczna winna być w każdym razie inaczej traktowana.

STRAGANY

Wtych dniach zostali aresztowani dwaj młodzi straganiarze z Wyszkowa pp. Jan Szulc i Stanisław Olender oskarżeni w związku z zajściami, jakie miały miejsce przed tygodniem w osadzie Długosiodło pow. Ostrów Mazow., o stragany żydowskie.

Młodzi straganiarze zostali przewiezieni do więzienia w Łomży.

NA PROWINCJI

Ruch narodowy na prowincji, jak widać z tych kilku faktów z ostatnich zaledwie dni, z terenu jednego zaledwie miasteczka, musi walczyć z wieloma trudnościami w swej akcji odży dzenia i spolszczania naszej rzeczywistości.

Wystawa żydoznawcza w Katowicach

P. Fr. Wysocki, właśc. nieruchomości w Katowicach, przy ul. Starowiejskiej 3, organizuje ciekawą demonstracyjną wystawę p. t. „Polska a Żydzi". Celem tej wystawy jest zapoznanie szerszego ogółu społeczeństwa z niebezpieczeństwem żydowskiem w Polsce. P. Wysocki nazbierał olbrzymią ilość różnych eksponatów, dotyczących kwestji żydowskiej. Wystawa obejmuje następujące działy:

ŻYDZI W POLSCE

Polska i mniejszość żydowska według statystyki urzędowej, a) Handel, przemysł, rzemiosło; b) Teatr, kino, radjo, c) Szkolnictwo i oświata, d) Medecyna, apteki i drogerje, f) Prasa, księgarstwo i literatura.

Organizacje Żydów w Polsce: a) Sjoniści i rewizjoniści; b) Band i kombund; c) Ferajnigte i socjaliści; d) Poale Sjon i Sejr Sylon, e) Hitochduch; f) Komuniści i anarchiści.

Żydzi i sztuka w Polsce: a) Teatr i Żydzi w Polsce; b) Kino i Żydzi w Polsce; c) Radjo i Żydzi w Polsce; d) Literatura i Żydzi w Polsce; e) Plastyka a Żydzi w Polsce.

Wojsko Polskie, uzbrojenie państwa i Żydzi: a) Żydzi w czasie upadku i rozgziału Polski; b) Żydzi w czasach zabor czych; c) Żydzi w czasie odrodzenia Polski; d) Żydzi w czasie nawały bolszewickiej; e) Żydzi w czasie powstań śląskich

Żydzi polscy w stosunku do innych państw: a) Bolszewja, a Żydzi polscy; b) Anglja a Żydzi polscy; c) Francja a Żydzi polscy; d) Niemcy a Żydzi polscy; e) Ameryka a Żydzi polscy.

Żydzi zakonspirowani: a) Masonerja polska a Żydzi; b) Bnei Brith; c) Chasydzi; d) Wykaz członków wszystkich lóż polskich; e) Synhedrjon polski, jako wszechświatowa władza; f) Kahały w Polsce.

Żydzi i rządy w Polsce: a) Żydzi w przedmajowej Polsce; b) Żydzi a sanacja; c) Żydzi a ugrupowania narodowe; d) Żydzi i komuniści w Polsce; e) Żydzi jako „elita".

Przechrzty i neofici w Polsce: a) Frankiści; b) Elita w pomajowej Polsce i ich małżonki; c) Zmiana nazwisk w Odrodzonej Polsce; d) Zakulisowa działalność Żydów w Polsce.

Wystawa powyższa zostanie otwarta w Katowicach w najbliższym czasie, w 24 składach p. Wysockiego w Katowicach przy ul. Starowiejskiej 3. Zaznaczyć należy, że w związku z tą wystawą zwrócił się p. Wysocki do magistratu o zezwolenie i o przyjęcie protektoratu przez prezydenta miasta Katowic.

P. P. S. w Łodzi
idzie ręka w rękę z Żydami

P.P.S. łącznie ze związkami klasowemi wystawiła już w Łodzi własne listy kandydackie we wszystkich 10 okręgach.

Jak się okazuje, niektóre czołowe miejsca na tych listach, rzekomo stanowiących reprezentację łódzkiego, polskiego „ludu pracującego", zajmują Żydzi — i to zgoła nie „proletarjusze".

Tak np. w X okręgu na pierwszem miejscu wysunięty został adwokat Rafał Kemper, niechrzczony Żyd, właściciel kamienic w Berlinie (podobno rządy hitlerowskie zaczęły się ostatnio do tych kamienic dobierać...), oraz placów w Marysinie. Na czwartem miejscu na tejże liście figuruje „towarzysz" Anna Lewinson, biuralistka...

Bardzo podobnie wygląda lista P.P.S. w okręgu IX. Na drugiem miejscu stoi tam adwokat-Żyd Kazimierz Hartman, nie mniej osobliwy proletarjusz od towarzysza - kamienicznika Kempnera. Na piątem miejscu w tymże okręgu stoi „towarzysz" Dawid Wajnryb.

Bardzo być może, że na listach P.P.S. figuruje dużo więcej Żydów, ukrytych wstydliwie pod spolszczonemi nazwiskami.

I P.P.S. chce, aby na takich kandydatów głosował polski robotnik!

Warto tu dodatkowo wspomnieć o pewnej rozmowie dwóch młodych Żydów w tramwaju w Łodzi, podsłuchanej w niedzielę przez narodowca. Żydzi ci mówili, że razem z wielu innymi Żydami głosować będą na listę P.P.S. przyczem skreślać będą z listy nazwiska Polaków, dzięki czemu uda się, przy pomocy głosów polskich robotników, którzy głosować będą na listę socjalistyczną w całości, — wprowadzić do Rady Miejskiej również i tych Żydów, którzy na listach P.P.S. postawieni są na dalszych miejscach.

A więc na to niektórzy polscy robotnicy głosować będą na P.P.S., aby dzięki głosom ich przeszły na dalszych miejscach postawione kandydatury „towarzysza" Dawida Wajnryba i towarzyszki Anny Lewinson!

w Łodzi

Oddział „Warszawskiego Dziennika Narodowego"

oraz

„Tygod. Politycznego W. D. N."

mieści się przy ulicy

Piotrkowskiej 86, tel. 153-33.

Załatwia sprawy prenumeraty kolportażu i ogłoszeń

Zebranie narodowców-robotników
w Przemyślu

Po złamaniu przez narodowców ostatniego strajku komunistycznego w Przemyślu, zaznaczył się ogromny przypływ robotników do Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej", która zyskała kilkuset członków. W czwartek 27 b. m. w wypełnionej sali „Sokoła" odbyło sie robotnicze zebranie narodowe, które upłynęło we wspaniałym nastroju i na którem znalazło się przeszło 500 robotników pozostających do niedawna pod wpływami socjalistycznemi.

Główny referat programowy wygłosił radny mgr. Bilan. Następnie przemawiali mgr. Rebelowski, p. Uchwał, oraz robotnicy Hajduk i Defus, przyczem ten ostatni zaproponował następującą rezolucję:

Polscy robotnicy Przemyśla zgromadzeni na pierwszem publicznem zebraniu „Pracy Polskiej" zgodnie i jednomyślnie podkreślają co następuje:

a) Polski robotnik w Przemyślu ponad wszelką wątpliwość stwierdził, że Żydzi zakonspirowani w jaczejkach komunistycznych oraz kierujący tak zw. „Polską Partją Socjalistyczną" zu objęcia anarchji, aby tą drogą przyspieszyć dla siebie objęcie rządów w Polsce. Zorganizowani więc w „Pracy Polskiej" robotnicy oświadczają, że z dniem dzisiejszym wypowiadają zdecydowaną walkę żydo - komunie i wzywają wszystkich robotników polskich w Przemyślu, a także tych, którzy się jeszcze dają oszukiwać marksistom, aby natychmiast zerwali z „międzynarodówką" i podporządkowali się idei narodowej.

b) Robotnicy przemyscy stwierdzają swą pełną łączność z Obozem Narodowym, a rozpoczynając walkę o unarodowienie robotniczego Przemyśla, przesyłają braterskie pozdrowienia robotnikowi łódzkiemu oraz życzą mu ponownego całkowitego zwycięstwa w zbliżających się wyborach samorządowych.

c) Z uwagi na duże bezrobocie oraz kończący się sezon pracy zwracają się do władz oraz całego polskiego społeczeństwa w Przemyślu, aby już zechciało pomyśleć o akcji niesienia pomocy bezrobotnym. Hasłem na miesiące zimowe powinien być w Przemyślu okrzyk: „Ani jednego głodnego w czasie zimy w mieście!".

d) Na koniec zebrani składają w imieniu ogółu robotników polskich w Przemyślu serdeczne podziękowanie władzom Obozu Narodowego za szczere zajęcie się ich dolą oraz jednogłośnie stwierdzają, swoje przejście pod sztandary Obozu, zdążającego zwycięsko ku rządom narodowym w Polsce.

Rezolucję uchwalono jednogłośnie. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" i okrzykami na cześć narodowej Polski i narodowego robotnika. O nastroju na zebraniu niech świadczy fakt, że kiedy pewien socjalista usiłował prze wać powagę nastroju wyleciał momentalnie ze sali.

Niedziela przedwyborcza
Stronnictwa Narodowego w Łodzi

Sobota i niedziela 29 i 30 sierpnia upłynęły w Łodzi pod znakiem akcji propagandowej Stronnictwa Narodowego. W ciągu tych dwóch dni odbyło się w Łodzi 18 większych zebrań Stronnictwa Narodowego, oraz mnóstwo zebrań mniejszych, t. zw. domowych.

Między innemi w sobotę odbyły się zebrania w kole Str. Nar. im. Chrobrego (przemawiał m. in. major Bardzik z Lublina, 300 uczestników), na ul. Słowiańskiej (400 uczestników, przemawiał red. Morzycki z Lublina) i na Żubarci (300 uczestników, przemawiał red. Giertych z Warszawy i kpt. Grzegorzak z Łodzi).

W niedzielę odbyły się m. in. zebrania: na ul. Senatorskiej (1.000 uczestników, przemawiali red. Giertych z Warszawy, red. Matłosz z Pomorza, p. Kożuchowski i kpt. Grzegorzak z Łodzi), na Bałutach (2,500 uczestników, przemawiali red. Morzycki z Lublina i red. Bilan z Przemyśla), zebranie kobiet (2.000 uczestn., p. Pater z Łodzi, major Bardzik z Lublina, red. Matłosz z Pomorza i inni), zebranie na Widzewie (500 uczestników, przemawiali major Bardzik, red. Bilan, adwokat Kowalski, b. radny Czernik, red. Morzycki), zebranie na Targowej (250 ucz., red. Giertych) i inne.

Zebrania odbyły się w nastroju żywiołowego entuzjazmu uczestników. Faktem charakterystycznym było, że na niektórych zebraniach — np. na Widzewie i na Senatorskiej — zjawiły się liczniejsze grupy socjalistów i komunistów, lecz nie przedsięwzięły nawet najlżejszych prób przeciwstawiania się wywodom mówców. Niektórzy socjaliści i komuniści pod koniec wiecu gorąco oklaskiwali mówców.

Na wiecu na Senatorskiej przewodniczący zwrócił się pod koniec do obecnych na sali przeciwników politycznych oświadczając, że wie o ich obecności i zaprasza ich do zabrania głosu celem postawienia zarzutów Stronnictwu Narodowemu. „Postawcie zarzuty jawnie, w oczy — a nie po kątach, za plecami! My wam na te zarzuty szczegółowo odpowiemy!" — Mimo zachęty ze strony prezydjum, oraz ze strony tłumu, nikt głosu nie zażądał. „Oni się już stali narodowcami!" — wołano na sali.

Obok zebrań większych, wciąż się w Łodzi odbywają zebrania t. zw. domowe. Odbywają się one codziennie. Niektóre z nich gromadzą do 500 uczestników, — aczkolwiek są między niemi i całkiem małe.

Wielkie wrażenie zrobiła w Łodzi rozpowszechniana w niedzielę ulotka Stronnictwa Narodowego, znana już czytelnikom „Warsz. Dziennika Narodowego", w której wysunięte zostało hasło odebrania Żydom praw politycznych.

Ulotka ta jest przedmiotem rozmów we wszystkich warstwach ludności. Zawarte w niej hasło było również przedmiotem przemówień na wiecach..

pełnie nie mają na względzie dobra robotnika polskiego, ale pchają go w

Rozwój „Pracy Polskiej" w Łodzi
Rozłam w Związku dozorców domowych

W związku ze wzbierającą falą nieufności robotniczych sfer łódzkich do socjalistycznych i sanacyjnych organizacyj zawodowych dochodzi do coraz to częstszych rozłamów w łonie związków zawodowych.

Ostatnio doszło do takiego rozłamu w związku dozorców domowych. Prawie cała ilość członków wraz z prezesem na czele przeszła do „Pracy Polskiej". Ostatecznie los związku dozorców ma się rozstrzygnąć w dniu 30 b. m.

Związek Zawodowy „Praca Polska" wzmaga stale swą aktywność na terenie Łodzi, zyskuje ciągle nowe rzesze członków i zaczyna poważnie rywalizować z dotychczasowemi związkami. Należy zaznaczyć, że organizacja ta w szybkiem tempie rośnie dzięki temu, że zrzesza tylko Polaków i oparta jest na ideologji narodowej.

FRANCISZEK SALEZY DMOCHOWSKI

40)

Przekleństwo matki

I tak upłynęło znowu lat parę. Przy twardej pracy, przy motyce i rydlu przygłuszył się smutek po stracie ukochanego synka. Serce pani Kazimierzowej nie zobojętniało, bo zawsze w jego głębi żyło źródło miłości macierzyńskiej i miłości ku Bogu, lecz powlokło się skorupą nieczułości. Nieraz zapłakała skrycie nad zakamieniałością męża, który ani razu nie przypomniał sobie o żonie i córkach. W przybytku Pana klęczała pokornie między ludem wiejskim, wieśniaczą odzieżą pokryta, zanosiła gorące modlitwy za rodziców swoich, za matkę mężowską, zmarłą wśród zapędów gniewu i przekleństwa, za odwrócenie złej doli córek swoich i za męża, błagając Boga, żeby nań zesłał upamiętanie i zwrócił go z drogi, na której i doczesne i wieczne szczęście traci. Ale ta ostatnia modlitwa nie została wysłuchaną: do niej trzeba żalu i skruchy naszego grzesznika.

Zatarł się i ucichł rozgłos o przygodach, zaszłych w grabienieckim dworze. Zapomniano i o tem, że gdzieś wśród wieśniaków żyje w chacie córka zacnych i zamożnych niegdyś rodziców. Co z oczu, to i z myśli. Kiedyś tam przypadkiem ktoś przypomniał sobie o ubogiej szlachciance, ale kogóż mogła obchodzić kobieta, która przed nikim się nie skarżyła i nikogo nie prosiła o nic? Ksiądz proboszcz tylko wspomniał o niej czasem przed którym z obywateli, chwaląc jej rezygnację, pokorę i pracowitość.

Mało kto mu przytwierdził, mało kto mu umiał pojąć postępowanie tej niewiasty. — Dziwaczka, nierozsądna, nieumiejąca sibie radzić!... — mówili: — Trudno temu dopomóc, kto sam sobie pomagać nie chce.

Pewnego razu wyszła Kazimierzowa Rzeciszecka do lasu razem z dziewczyną, którą do posługi trzymała, na zbieranie gałązek i jałowcu. Miały ze sobą wózek na dwóch kółkach, samociągiem zwany, a dwie córeczki jej, które już do ósmego i siódmego roku doszły, biegły przy nich. Naładowawszy wózek gałązkami i chróstem jołowcowym, z ciężkim mozołem ciągnęły we dwie, pani i sługa, ku domowi, gdy na samym skręcie drogi koło uwięzło między dwoma pieńkami, i nieboraczki nie mogły ruszyć dalej. Co tu robić? Trzeba będzie wszystkie gałęzie wyrzucić jedna po drugiej i, wyciągnąwszy wuzek, nałożyć znowu, a to niemało pracy i czasu zabierze.

Wtem pani Rzeciszecka postrzega, że jakiś wieśniak ku nim nadchodzi. Człowiek ten powitał ją zwyczajnem pobożnem słowem: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków. Amen! — odpowiedziała pani Rzeciszecka: — Mój przyjacielu, Bóg was tu zesłał! Pomóżcie nam wydostać samociążek spomiędzy pieńków, bo my temu nie poradzimy.

— Z całego serca, moja kobieto! — odpowiedział wieśniak i wziął się do roboty.

Nie był to mieszkaniec z okolicy tutejszej: kapelusz okrągły z dużemi skrzydłami, kapota granatowa, długa oznaczały kujawiaka.

— Skądże jesteście, przyjacielu? zapytała pani Rzeciszecka.

— Z Kujaw, z za Wisły, — odpowiedział wieśniak.

— Az której wioski?

Aż spod Radziejowa, z Zagorzyc.

Na tę wzmiankę rodzinnej wioski drżenie przeniknęło biedną niewiastę. Przypatrzywszy się lepiej temu człowiekowi, poznała Andrzeja Kolendę, który u jej rodziców służył przed osiemnastu laty zo owczarza, w ich domu wyrósł i ożenił się, a jego żonę ona sama ubierała do ślubu, jak to był niegdyś zwyczaj, przyjęty w dworach polskich.

Całe pasmo błogich lat młodocianych rozwinęło się przed nią. Ojciec, matka, bracia, siastry, wygodny domek, ogródek i grządka ulubionych kwiatów, wszystko, co już przeszło bez nadziei powrotu, stanęło przed oczyma jej duszy. Drżącym głosem i napół ze łzami rzekła:

— A cóż się tam dzieje w Zagorzycach? bo ja kiedyś znałam tamte strony.

— Znaliście, dobra kobieto?.. — odpowiedział wieśniak, lecz się zaciął i słów mu zabrakło. Spojrzał na tę kobietę po wiejsku ubraną, poznał głos, przypomniał sobie znane rysy twarzy, chociaż zmienione nietyle wiekiem, ile cierpieniami i chorobą. Lecz mu w głowie pomieścić się nie mogło, żeby to była córka jego dawnych panów. Po niejakim przestanku rzekł:

— I cóż tam ma być u nas? Bieda coraz to gorsza. Dawni państwo umarli, paniczowie zginęli na wojnie, starsza córka gdzieś tam jest za Wisłą i, jak mówią ludzie, podobno bardzo biedna i nieszczęśliwa. Młodsza siostra, poszedłszy za mąż, wyciągnęła w inne strony, lecz od roku wróciła znowu wraz z mężem do dawnego kąta. Niemiec zakupił wioski, gospodaruje po niemiecku, biednym ludziom nie chce dozwolić ani przychówku, ani kawałka roli, Ja miałem na Zagorzycach gromadę owiec, ale mi wypowiedział i przyszedłem tu za Wisłę poszukać miejsca dla siebie i dla mojej gromady.

— Więc panna Anna, zamężna Świeska, powróciła na Kujawy. Jakże jej się powodzi?

— A skądże znacie tę panią i wiecie za kim jest? — zapytał się owczarz, coraztο bardziej zdziwiony.

— Znam ja, znam dobrze, — odpowiedziała z płaczem.

— Mąż jej stracił na dzierżawach i za resztę ujął mały folwarczek o drugą granicę od Zagorzyc. Łatają biedę nieboracy, jak mogą; ledwie wyżyją wraz z dziećmi na tej dzierżawie. Jakiem się wybierał za Wisłę, mówiła do mnie: — Wypytajcie o moją starszą siostrę. Już od lat dziewięciu nie mam o niej żadnej wiadomości.

Pani Rzeciszecka już dłużej nie mogła powściągnąć swego wzruszenia.

— Nie poznajecie więc, dobry Andrzeju, waszej panny Józefy, która twoją żonę ubierała do ślubu? I nie dziwię się temu, że mnie nie możecie poznać — przydała z westchnieniem.

Osłupiał owczarz, usłyszawszy te słowa. Pochylił się do nóg pani Rzeciszeckiej i z płaczem zawołał:

— O Boże! mój Boże! cóżem ja to zobaczył? I takażto dola czekała panienkę, kiedyś od nas wyjeżdżała w cudze dalekie strony? Ach! gdyby to zobaczyli wielmożni rodzice pani, toby drugi raz z żalu umarli.

— Uspokujcie się, Andrzeju, — mówiła pani Rzeciszecka: — taka była wola Boga, a Bóg wie, co dla nas jest najlepsze. Co wycierpimy na tym świecie, to nam policzy w przyszłym. Pójdźcie do mojej chaty, posilicie się, czem będzie można, i jeszcze mi co powiecie o siostrze i jej dzieciach.

Andrzej otarł oczy, silną ręką pociągnął wózek, naładowany chróstem, nie pozwalając, żeby go dotknęła ręka dawnej pani.

Zatrzymała go pani Rzeciszecka na wieczerzę. Musiał jej opowiadać o każdym wieśniaku z Zagorzyc, o każdej chacie, o każdym drzewie, rosnącem w ogrodzie dworskim i nad strużką między łąkami. Tak to są miłe wspomnienia z lat młodocianych. Potem przenocował w karczmie i, z płaczem pożegnawszy córkę dawnych panów swoich, ruszył dalej.

Od ludzi miejscowych dowiedział się Andrzej szeroko i długo o Kazimierzu Rzeciszeckim i jego bracie. Nikogo nie znalazł, ktoby choć jedno dobre słowo o nich wyrzekł. Starszego nazywali pijakiem i głupcem, a młodszego przeklętnikiem i poganinem.

Przypadkowe spotkanie się z Andrzejem Kolendą pociągnęło za sobą smutne, lecz i miłe zarazem odwiedziny Anny, siostry pani Rzeciszeckiej, zamężnej Świeskiej. Może w trzy tygodnie potem przyjechała bryczką niekrytą, w parę biednych koni. Ten zaprzęg i jej powierzchowność oznaczały, że nie jest w pomyślnym bycie.

C. d. n.

Inż. Doboszyński
przerwał głodówkę

Stan zdrowia od dłuższego czasu ciężko chorej matki inż. Adama Doboszyńskiego w ostatnich dniach poprawił się cokolwiek, tak że rodzina mogła ją zawiadomić o głodówce jej syna, protestującego w ten sposób przeciw nie dopuszczeniu go do łoża matki. Pani Doboszyńska zdołała napisać list do syna, w którym prosi go o przerwanie głodówki. Po otrzymaniu tego listu w ubiegły czwartek inż. Adam Doboszyński przerwał głodówkę i przyjął pierwsze od 9 dni pokarmy.

W piątek sędzia śledczy prowadzący sprawę inż. Doboszyńskiego przesłuchiwał starostę myślenickiego p. Bassarę, oraz kilku kupców Żydów, poszkodowanych przez wyprawę Doboszyńskiego na Myślenice.

Żydzi w drodze
do Hiszpanii

W Brzezinach Śl. policja przytrzymała na granicy 4 Żydów, usiłujących przejść nie legalnie przez granicę do Niemiec. Wszystkich zatrzymano i poddano rewizji, w czasie której znaleziono u nich większą ilość franków francuskich i marek niemieckich.

Przytrzymani okazali się Żydzi, Berek Serdner, zam. w Będzinie, Dawid Ginter z Radomska, Abraham Korenfeld zam. w Chorzowie i Macher Bajgel z Będzina.

W czasie przesłuchania wszyscy podali, że zamierzali dostać się do Niemiec, a następnie przez Francję do Hiszpanji i brać udział w walkach po stronie milicji rządowej. Zwolenników czerwonego frontu odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Chorzowie.

Selekcja najgorszych

Działacze ludowi traktują ostatni zjazd „kadzichłopów" raczej na wesoło. Znają oni dobrze wartość polityczną i moralną swych b. kolegów ze Str. Chłopskiego.

„Przecież to — powiedział o nich do redaktora „Polonji" jeden z działaczy— rządeczek ludzi nigdy nikomu nieprzydatny. Ludzie bez ustalonych zawodów, któreby zaspokajały ich „potrzeby życiowe" wcale duże, albo tacy, którzy zasmakowawszy w posełstwie wiedzą, że to pewniejsze, niż handel węglem, czy męczenie się dziećmi w szkole powszechnej. Nie mogą mieć teraz djet, to niech im dadzą posady. Zresztą dostał Waleron to cóż Langer gorszy od niego? Czy Pao nie wart posady zganiacza politycznej trzody chlewnej? Wyrzykowskiemu także się patrzy jakieś pewniejsze ustalenie dochodów".

Zdaje się, że taką jest opinja powszechna o kadzichłopach. P. Mackiewicz ocenia spis uczestników niedzielnego zjazdu określeniem: selekcja in minus.

Rady dla rolników

Siewy ozime

Właściwy okres siewów zbóż ozimych mamy stosunkowo dosyć krótki, gdyż zarówno siewy zbyt wczesne, jak i spóźnione, zazwyczaj dają złe wyniki. Oziminy zbyt wcześnie siane, często bywają napastowane przez szkodniki roślinne, powodujące nieraz znaczne zniżki w plonach, a prócz tego za bardzo wyrośnięte oziminy, w razie większych śniegów, źle zimują. A znów spóźnione zasiewy, na skutek słabego ukorzenienia i rozkrzewienia, w ciągu zimy ulegają poważnym uszkodzeniom i w rezultacie dają słabe plony.

O ujemnym wpływie spóźnionych siewów na zbiory ozimin najlepiej pouczają doświadczenia. W szeregu doświadczeń np. okazało się, że zboża siane w dniach 8 do 10 października, w porównaniu z sianymi przed 25 września, dawały plony niższe o 20 do 30 proc. A przy siewach wykonywanych 1 — 2 października, w stosunku do siewów wrześniowych, zniżka plonów dosięgała 10 proc. i więcej. Zatem opóźniania siewów należałoby bezwzględnie unikać.

W województwach środkowych najwłaściwsza pora siewów zbóż ozimych przypada mniej więcej między 10 i 25 września. W wojew. zachodnich i południowych, pora siewów przypada na drugą połowę września do pierwszych dni października, a w województwach wschodnich — w pierwszej połowie września. W poszczególnych okolicach, w zależności od warunków miejscowych, najwłaściwsza pora siewów bywa oczywiście trochę wcześniejsza lub późniejsza, niż to bywa przyjęte dla większych połaci kraju.

Poważny wpływ na plony ma sposób siewu. Siew rzędowy zwykle daje lepsze wynjki aniżeli wykonywany rzutem. Przy siewie rzędowym zaoszczędzamy conajmniej 15 proc. ziarna siewnego, mamy równe i pewne wschody oraz dzięki równomiernemu rozmieszczeniu roślin, uzyskujemy znacznie nieraz wyższy plon niż przy siewie rzutowym. To też kto tylko posiada siewnik lub może go wypożyczyć, powinien siać zboże rzędowo.

Przed siewnikiem pole należy dobrze zabronować,a po siewniku puszczać bronki lub brony posiewne, najlepiej naukos do kierunku siewu. Ważną rzeczą jest właściwe przykrycie ziarna siewnego. Żyto, jak wiadomo, nie lubi grubszego przykrycia. Nie powinno być zagłębione w roli więcej, niż na 3 — 4 cm. Żeby uniknąć zbytniego zagłębienia ziarna na roli pulchnej lub silnie wzruszonej, względnie niedostatecznie odleżałej, w żadnym razie nie należy nakładać ciężarków na radliczki siewnika.

Siejąc rzutem, orkę przed siewem trzeba przechodzić po razu bronami. Siew ręczny na skiby bez uprzedniego przejścia broną,często daje wschody nierówne, gdyż dużo ziarna spada do wklęsłości i zagłębień między skibami. Taki siew, rzecz prosta, nie może pozostawać bez ujemnego wpływu na plony zboża.

Dosyć trudny do ustalenia w każdym wypadku bywa wysiew nasienia czyli gęstość siewu. Ilość wysiewu uzależniamy od siły nawozowej i sprawności pola, wilgotności roli, czasu siewu, jakości ziarna i właściwości odmiany. W korzystnych warunkach i wczesnym siewie należy siać rzadziej, a w gorszych warunkach i przy siewie spóźnionym — trochę gęściej, ale nie za gęsto, bo zbytgęste siewy pociągają tylko daremną stratę nasienia, nie przynosząc najmniejszych korzyści.

A tymczasem właśnie oziminy zwykło się u nas siewać zbyt gęsto. Wielu gospodarzy wysiewa na mórg polski żyta i pszenicy często ponad 120 kg., a taki siew jest stanowczo za gęsty. Przy siewie rzutowym dobrego ziarna na mórg wystarcza najzupełniej 100 kg., a w dobrych warunkach — nawet 75 do 85 kg. Siejąc rzędowo, wystarczy wysiewać 75 do 90 kg. na mórg, a na glebach żyznych i dobrze doprawionych — może wystarczyć 60 do 75 kg. Przy siewach spóźnionych oraz podczas posuchy trzeba siać trochę gęściej.

O bezcelowości zbyt gęstego siewu przekonałem się kiedyś przypadkowo. Siejąc żyto ręcznie, pod koniec już o zmroku jedną zgonkę pola przez omyłkę obsiałem dwukrotnie. Po wzejściu na tej zgonce żyto wyglądało okazale i wkrótce ślicznie się zaruniło. Początkowo, patrząc na pięknie zapowiadający się zasiew na owej zgonce myślałem, że będzie znacznie lepszy niż na pozostałej części pola. Lecz już późną jesienią gęste żyto zżółkło, a następnie wiosną jakoś zadrobniało i w rezultacie było o wiele gorsze niż zasiane o połowę rzadziej. Dodać zaś należy, iż nigdy nie lubiłem siewać gęsto, trzymając się raczej norm najniższych. Przypuszczalnie więc moje żyto podwójnie zasiane było niewiele gęściejsze niż u moich sąsiadów, nie żałujących nasienia. Z tego wynika, że siejąc zbyt gęsto, zupełnie niepotrzebnie marnujemy ziarno i na dobitkę uzyskujemy gorsze zbiory.

Zasiew po zabronowaniu należy b. starannie bruzdować i przegonować. Na polach obsianych oziminą, tak zwane „kopanki" i wklęsłości, z których woda powierzchniowa nie ma odpływu, są niedopuszczalne. W zimie, w czasie roztopów, kiedy ziemia jest jeszcze zmarznięta, w takich miejscach tworzą się kałuże wody, podczas przymrozków pokrywające się lodem, pod którym roślinność ginie. Wskutek tego na wielu polach w oziminach widać dużo pustych placów. Można zaś temu zaradzić, wykonując racjonalnie uprawę pól,a pozatem brózdy i przegony w zasiewach trzeba tak wykonywać, ażeby z każdej cząstki pola woda miała swobodny odpływ.

O zaprawianiu ziarna siewnego

Ziarno zbóż, podobnie jak i nasiona innych roślin, często bywa zakażone zarodnikami szkodliwych grzybków, które potem w roli rozwijają się i opanowawszy młode roślinki niszczą je lub uszkadzają. Jednym z niebezpieczniejszych takich szkodliwych grzybków jest powszechnie znana śnieć na pszenicy. To też o ile nie podejmuje się przeciwko śnieci żadnych środków zaradczych, śnieć wyrządza duże szkody, obniżając nie raz plon o 20 proc. i więcej, na dobitkę zaś ziarno takiej pszenicy ma mniejszą wartość handlową.

Jeszcze niebezpieczniejsza bywa pleśń śniegowa na życie, rozwijająca się również z zarodników znajdujących się na ziarnie siewnym. Pleśń śniegowa w niektórych okolicach wyrządza w żytach wielkie szkody, niszcząc nieraz doszczętnie zasiewy.

Obu tym plagom można zapobiec stosując odkażanie czyli tak zwane zaprawianie ziarna siewnego. Do zaprawiania pszenicy przeciwko śnieci oddawna bywa stosowany roztwór siarczanu miedzi, zwanego „sinym kamieniem". Zaprawa ta jednak jest niezbyt skuteczna ani odpowiednia.

Jedną z najlepszych zapraw przeciwko śnieci na pszenicy jak i pleśni na życie, jest roztwór formaliny. Zaletą tego środka jest duża skuteczność oraz taniość. Właściwie jest to najtańsza ze wszystkich zaprawa, a ma jeszcze te zalety, że zaprawione a niewysiane ziarno zostaje zdatne na każdy użytek.

Roztwór formaliny do zaprawiania ziarna używamy ćwierćprocentowy, czyli na 100 litrów wody bierzemy ćwierć litra formaliny, lub w przybliżeniu 1 szklankę tego płynu na 10 wiader wody. W tej ilości roztworu można odkazić około 10 centn. metr. ziarna.

Roztwór wodny formaliny należy wlać do dużej beczki (może być beczka od kapusty) i zanurzać w nim ziarno celem odkażenia. Ziarno umieszczone w worku lub koszyku, zanurzamy w roztworze na przeciąg 10 do 15 minut, poczem je wyjmujemy, wysypując na podłogę celem przesuszenia i w tym samym roztworze zanurzamy tak samo następne partje ziarna.

Mając niewielką ilość ziarna do odkażenia, roztworu formaliny możemy użyć mniej, np. 50 lub 25 litrów, dając oczywiście o tyle mniej formaliny.

Większy procent formaliny lub też dłuższe niż 15 minut trzymanie ziarna w roztworze jest niedopuszczalne, gdyż mogłoby to uszkodzić nasienie. Nie można też trzymać ziarna w roztworze krócej niż 10 minut, gdyż odkażenie byłoby niedostateczne.

Dobrym środkiem do zaprawiania ziarna siewnego jest „Ziarnik" będący suchą zaprawą. Jest on jednak o wiele droższy od formaliny. Ziarnika używamy ćwierć kilograma na 100 kg. zboża. Chcąc dobrze nasienie zaprawić, należy wsypać je do suchej beczki, wypełniając ją do połowy, potem wsypać odpowiednią ilość Ziarnika, otwarty koniec beczki owiązać płachtą i beczkę wielokrotnie taczać, tak jżby zaprawa dobrze się zmieszała z ziarnem i należycie je opyliła.

N.

Wspomnienie

Po słynnej sprawie wrzesińskiej w zaborze pruskim, kiedy „Nowoje Wremia" próbowało wyzyskać ten fakt na korzyść wywołania rusofilskich nastrojów w Kongresówce, organizacje narodowe postanowiły dać odpór tym próbom.

Została podniesiona sprawa żądania wykładów religji w języku polskim w gimnazjach na prawym brzegu Wisły i potoczyła się poprzez Siedlce, Białą i t. d., aż oparła się na Pińsku, w którym mnie przypadał obowiązek zorganizowania ruchu, żądającego wykładu religji w języku polskim.

Ruch wypadł dobrze, protest i strajk udał się całkowicie, ale władze, zaniepokojone, iż nasze zakusy wszechpolskie zadaleko, ich zdaniem, sięgnęły, rozpoczęły wyjątkowo energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawców,i po roku znalazłem się pod śledztwem w X pawilonie Warszawskiej Cytadeli, gdzie przesiedziałem cały rok!

W jedenastym miesiącu mego pobytu w Cytadeli, zachorowała moja, nieżyjąca dziś Matka, ciężko na serce. Obawiając się rychłego końca, chciała koniecznie mnie zobaczyć.

Widzenia w Cytadeli odbywały się w bardzo przykrych warunkach, po przez dwie kraty, w asystencji dyżurnych żandarmów i w pokoju wymalowanym na popielato, tak, iż człowiek zupełnie świeży wyglądał na mizerno, a siedzący kilkanaście miesięcy, na trupa nieomal.

Chciałem Matce, chorej na serce oszczędzić takiego widoku, więc rozpoczęliśmy z siostrą starania, aby mi było wolno uzyskać widzenie z Matką extra muros.

Ponieważ Matka mieszkała w Piotrkowie Trybunalskim, innym okręgu żandarmskim, więc ostatecznie zapadła decyzja, żeby urządzić widzenie w Grodzisku Mazowieckim w mieszkaniu mego brata cioteczneg, ś. p. Zygmunta Pankowskiego.

Na oznaczony dzień przyjechała Matka, zaś mnie zabrał płk. Uthoff, szef żandarmerji warszawskiego okręgu, z X pawilonu i przy asyście sierżanta Miszczenki zawiózł do Grodziska.

W drodze zachowywał się bardzo kulturalnie, od niego w rozmowie dowiedziałem się o wybuchu wojny japońskiej.

Kiedyśmy dojeżdżali do Grodziska, płk. Uthoff w te słowa zwrócił się do mnie: „Mieczysławie Józefowiczu, jest pan jako student Uniwersytetu Warszawskiego oskarżony o ciężkie przestępstwo wobec państwa i jest pan więziony pod śledztwem, ale wobec niebezpiecznej choroby Matki pana pozwalam panu na widzenie z Nią, w warunkach dla Niej dogodnych. Powinienem asystować przy rozmowie państwa, ale rozumiem, że to dla Niej będzie ciężkie, a i dla mnie niezręczne (nie łowko), niech mi pan da słowo honoru studenta, że pan z nikim poza rodziną nie będzie się widział i rozmawiał, to pana zostawię na słowo honoru do 8-ej wieczór, kiedy pana zabiorę z powrotem ze sobą.

Słowo honoru dałem, i spędziłem kilka miłych w rodzinie godzin, które szczególnie Matce mej oszczędziły dużo zmartwienia w Jej chorobie.

Zachowałem w pamięci ten postępek płk. Uthoffa, który umiał tak wywiązać się z włożonego na niego skomplikowanego obowiązku względem więźnia ,obcego krwią i kulturą.

Szwed o Żydach w Polsce

W szwedzkiej gazecie „Nya Dagligt Allehand" pojawił się ciekawy artykuł w sprawie „kochanej mniejszości" w Polsce, pisany w formie notatek z podróży. Głos dziennikarza szwedzkiego, jest podwójnie dla nas ciekawy: porusza bowiem palącą kwestję żydowską i świadczy o wzroście zrozumienia sprawy żydowskiej w Szwecji. A przecież Szwecja jest krajem protestanckim i wpływ silny posiada w tem państwie masonerja.

Czytamy więc najpierw o Warszawie: na ulicy — „widzimy nędzarzy, a obok nich spotykamy elegantów i wystrojone żydówki - kokotki. Większość Żydów ubiera się w ich tradycyjne stroje „rytualne" — długie kaftany, pluszowe kapelusze albo czarne mycki.. Na Starem Mieście Żydzi czują się jak u siebie w domu, są warstwą panującą. Żydzi ich masą, która się składa z jednej trzeciej miljona daje im poczucie spokoju i potęgi".

Piszac o strajku i o ostatnich wypadkach krakowskich dziennikarz szwedzki stwierdza: „Szuka się winnych, i znajduje bolszewizm, a zanim — Żydów. Nienawiść do Żydów jest głęboko zakorzeniona wśród Polaków i rośnie z każdym dniem — tak jak rośnie nędza". Dalej czytamy — „od czasu do czasu robi się obławę na komunistów. I co widzimy? Wśród aresztowanych 90 proc. stanowią Żydzi! W kilka tygodni potem we Lwowie te same stosunki, demonstracje, aresztowania — Żydzi. ...Komunizm ponieraja Żydzi, którzy chcą tak jak w Rosji polepszyć swoje położenie... I to dzieje się w Polsce... gdzie oni skutkiem wielkoduszej, religijnej i socjalnej tolerancji, czując się tak pewnie, stworzyli... państwo w państwie.

Wielka część szwedzkiego narodu nie rozumiała nigdy „rasizmu Hitlera". Jest to zupełnie naturalne, bo my omal nie znamy zagadnienia rasowego. Ale gdyby Szwed posiedział 8 dni n. p. w Krakowie, stałby się wielkszym Hitlerem, niż sam Hitler. Aby to zrozumieć przypatrzmy się Krakowowi, który jest polskim Rzymem, polska skarbnicą historyczną, ośniskiem kultury Polski. Czem jest on dziś? Tak, zamek królów polskich jeszcze istnieje. Katedra, gdzie spoczywają Ich szczątki — jeszcze jest; Uniwersytet i te liczne ośrodki kultury jeszcze są,—ale publiczność, która się wszędzie widzi.., — to Żydzi i jeszcze raz Żydzi!

We wspaniałych parkach przy Uniwersytecie czarno jest od Żydów i Żydówek, którzy tysiącami siedzą na ławkach i krzeslach, jak mszyce na liściach róż. To samo widzimy w pięknych polskich kawiarniach... Kraków jest właściwie stolicą żydostwa.

Pisze dalej szwedzki dziennikarz o Krakowie — „Tu rezydują tajni wodzowie żydostwa, z Krakowa wychodzą tajne rozkazy do żydowskiego świata, rozkazy, które są wykonywane przez wszystkich Żydów. Nawet potężne koła finansowe New-Yorku i Londynu. Tu odbywały się liczne oficjalne i tajne żydowskie kongresy, a więc kongres rewizjonistyczny, rabinów, kongres sjonistyczny... prawdziwe żydowskie rządy!

Prócz Krakowa należą do głównych centrów żydostwa Lublin, Wilno i Warszawa. W Lublinie jest jedyny uniwersytet talmudyczny świata. W Wilnie posiadają Żydzi swój „Instytut Naukowy"... W Wilnie też wydają talmud dla całego świata. Widzimy jak potężni są Żydzi w Polsce.

Ale sprawa żydowska stawać się będzie z dniem każdym krytyczniejszą. Prasa polska woła coraz głośniej i uporczywiej. „Precz z Żydami". Dużo emigruje... ale to mała cząstka 3 — 4 miljonowego żydostwa w Polsce, główna jednak masa jest uparta i zostaje. Chociaż w zagranicznej prasie żydowskiej jęczą na ucisk Żydów w Polsce, to ich położenie jest bardzo dobre w tem państwie, tak dobre, że można określić to jako Judeo - Polonia!".

Warto, aby „Nowy Dziennik", „Nasz Przegląd" i inne żydowskie gazety zaznajomiły się z tą opinją pisma szwedzkiego.

Jak można sądzić z artykułu szwedzkiego dziennikarza naszą walkę z „mszycami na liściach róż" coraz więcej rozumieją w Europie..

O tem najlepiej świadczy zdanie w cytowanym artykule, iż „Polska zawdzięcza Żydom wszystkie swoje nie szczęścia".

Miljon ludzi pod bronią

P. Smogorzewski przedstawia w „Gaz. Polskiej" skutki decyzji Hitlera przedłużenia służby wojskowej w Niemczech do 2 lat:

„Niemcy mają dziś pod sztandarami około 600.000 ludzi, w czem około 200.000 stenowi kadry (oficerowie, podoficerowie i żołnierze zawodowi). Reszta— to rekruci rocznika 1914, którzy rozpoczęli służbę 1-go października 1935 r.

Rzeczoznawcy obliczali, że przy zachowaniu jednorocznej służby wojskowej Niemcy posiadłyby przewidziane w ustawie z 16 marca 1935 roku 36 dywizyj dopiero na wiosnę 1938 r. Przedłużając czas służby do lat dwu — posiądą je już późną jesienią r. b., a więc o półtora roku wcześniej.

Dokonawszy poboru rocznika 1915, Rzesza będzie miała pod sztandarami okrągło miljon ludzi. Odbiczywszy 60.000 na marynarkę i dwa razy tyle na broń lotniczą — pozostaje jeszcze 820.000 na armię lądową, co daje przeciętnie 20.000 na 41 istniejących lub przewidzianych wielkich jednostek. Latem roku przyszłego, po przećwiczeniu rocznika 1915 i utworzeniu brakujących dywizyj, niemiecka *armja czynna będzie najpotężniejszą w Europie*".

W naszych rozważaniach politycznych nie powinniśmy ani na chwilę zapominać o tym miljonie żołnierzy, który w lecie r. 1937 będzie gotów rzucić się w kierunku, przez Hitlera wskazanym...

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.; rocznie — 4 zł. 80 gr.
Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy. Skrzynka poczt Nr. 246.
TELEFONY: Administracja — 289-04; Ekspedycja — 289-04; Buchalterja — 600-88; Zarząd — 600-88 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i 275-11.
Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciołamowy: Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy za tekstem — 40 groszy; „drobne" — za wyraz 15 groszy; o poszukiwania pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe fantazyjne i tabelaryczne (filonse) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Redaktor odpowiedzialny: Józef Bielasiewicz.
Nakładem Sp. z o. o. „Wydawnictwa Narodowe".
Drukarnia Artystyczna, Warszawa.
Wydawca: Stanisław Jasiukowicz.